

„Naród polski, wychodząc z założenia, że istotne narodowe interesy Niemiec demokratycznych sprzeczne są ze złowrogimi planami imperializmu w Europie, udziela pełnego poparcia walce narodu niemieckiego o zjednoczenie i byt niepodległy. Pomagając narodowi niemieckiemu w odbudowie jego suwerenności i niepodległości na demokratycznych i pokojowych podstawach, broniśmy pokoju świata, broniemy naszego własnego budownictwa pokojowego”.

(Bolesław Bierut, VII Plenum KC PZPR).

Już ponad 300 osób zgłosiło się na wycieczkę do Syby

Kolejna wycieczka „Gazety Białostockiej”, „Orbisu” i Powszechnej Spółdzielni Spożywców organizowana tym razem do Syby, cieszy się wielkim powodzeniem białostoczan. Dotychczas udział swój zgłosiło ponad 300 osób.

Wszystkim zainteresowanym przypominamy, że termin nabycia biletów upływa dzisiaj o godzinie 16.00. Bilety rozprowadza „Orbis” (Rynek Kościuszki 30) w cenie 25 zł od osoby. Wyjazd wycieczkowiczów na stację w niedzielę z Dworca Centralnego o godzinie 5.00, powrót o 21.00.

Do zobaczenia w Sybie.

Falą zobowiązań produkcyjnych wita wieś białostocka 8 rocznicę wyzwolenia

W ślad za innymi, do Czyżu Lipowego przyłączyli się robotnicy i personel administracyjny zespołu PGR Grajewo.

Na naradzie roboczej zespołu, robotnicy gospodarstw zobowiązali się ukończyć prace żniwne i omlotowe o 4 dni przed zaplanowanym terminem. Pracownicy biurowi zobowiązali się pracować przy pieleniu buraków 4 godziny dziennie poza zajęciami w biurze.

Robotnicy gospodarstwa PGR Ławski przepracują dodatkowo 240 godzin roboczych.

Robotnicy gospodarstwa PGR Nieckowo nawożą 30 fur żwiru na plac przy chlewni i doprowadzą go do wzorowego porządku.

Brygada Pawła Piętrzykowskiego współpracownicy z brygadą Teodora Fedorowicza o jak najszybsze ukończenie siłosisów i kampanii żniwno-omlotowej. Za ich przykładem poszli traktorzyści, między innymi Gojczewski podjął zobowiązanie prze-

112 WIND w wysokościowcu uniwersyteckiego

MOSKWA (PAP). W wysokościowej części moskiewskiego uniwersytetu państwowo montuje się 112 wind pasażerskich i towarowych najnowszej konstrukcji. Winda te będą mogły jednocześnie przewozić 1500 osób i dziesiątki ton ładunków. Winda pasażerskie poruszają się z szybkością 3,5 m/s. Kabinę wind wykonano z polerowanego drewna orzechowego.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Rok II. Nr 180 (262) Białystok, sobota-niedziela 5-6 lipca 1952 r. Cena 15 groszy

„Nigdy więcej nie będziemy prowadzili wojny z Polakami” — oświadczył M. Tabbert, rolnik z NRD na sesji Światowej Rady Pokoju w Berlinie

BERLIN (PAP). Na popołudniowym posiedzeniu w środę 2 lipca przemawiał m. in. dr May (Francja), Mainhardt Tabbert (NRD), Wanda Wasilewska (ZSRR) i Walter Diehl (Niemcy zachodnie).

Delegat francuski dr Jean Pierre May, atakując ostrą „układ ogólny”, podkreślił, iż Francja obowiązuje pozostałych w dalszym ciągu w mocy układ zawarty ze Związkiem Radzieckim.

Przemówienie, dające w przekroju obraz warunków stworzonych przesłaniem przez rząd NRD, wygłosił Mainhardt Tabbert, rolnik-przedsiębiorca z ziemi polskich.

Tabbert oświadczył m. in.: „Niektórzy zachodni podżegacze wojenny chcą nas, chłopów — przedsiębiorców przekonać, że powinniśmy na drodze nowej wojny światowej zdobyć ziemię na wschód od Odry i Nysy. Pragnę z tego miejsca oświadczyć w imieniu wszystkich pracujących chłopów, że nigdy więcej nie będziemy prowadzili wojny z Polakami, dającymi, podobnie jak my, do pokoju

i postępu. My chłopcy niemieccy nie chcemy wojny z Polakami, lecz chcemy kroczyć drogą, wiedzącą do lepszej i szczęśliwej przyszłości przez wzmacnianie przyjaźni z Polakami”.

Wanda Wasilewska przedstawiła katastroficzne skutki, jakie pociągnie za sobą realizacja „układu ogólnego”, zarówno dla narodu niemieckiego, jak i dla sąsiadów Niemiec.

„Zarówno „układ ogólny” — stwierdziła Wanda Wasilewska — jak i separatystyczny traktat z Japonią stanowią posunięcia, mające na celu rozpętanie nowej wojny. W tej sytuacji żądamy zwolnienia

konferencji przedstawicieli czterech mocarstw w celu omówienia sprawy przeprowadzenia wolnych wyborów w Niemczech i utworzenia rządu ogólnoniemieckiego”.

Delegat Niemiec zachodnich, student teologii Walter Diehl stwierdził, że warunkiem zjednoczenia Niemiec jest odbycie konferencji przedstawicieli czterech mocarstw — w oparciu o propozycję Związku Radzieckiego.

Obrady posiedzenia popołudniowego w dniu 2 lipca zakończone zostały przemówieniami Anny Seghers (NRD), płk. Manhes’a (Francja) i pastora Józefa Hromadki (Czechosłowacja).

Białostoccy obrońcy pokoju potępiają „układ ogólny”

4 bm. odbyła się w Prezydium WRN konferencja sprawozdawcza z Ogólnopolskiej Rady Obrońców Pokoju w Warszawie w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Konferencja zakończyła się

wodniczący Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju dr Goleński, udzielając głosu uczestnikowi Ogólnopolskiej Rady, profesorowi Czyszkowskiemu, który zdał szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad w Warszawie.

Mówca, wskazując na wzrastające szeregi zwolenników pokoju na całym świecie, podkreślił wzmocnienie walki narodu niemieckiego przeciwko zbrodniczemu planowi imperialistom amerykańskim i służącemu im Adenauera.

Po sprawozdaniu rozwinęła się szeroka dyskusja, w której jako pierwszy zabrał głos przedstawiciel postępowo-goduchowstwa katolickiego ks. dziekan Białek, który m. in. powiedział: „Sprawa pokoju dla każdego uczciwego Polaka jest sprawą najwyższej wagi i dlatego my wszyscy utrwaląc musimy pokój w swej codziennej pracy, uczestnicząc aktywnie w budowie ludowej Ojczyzny”.

Następnie kolejno zabierali głos w dyskusji ob. Roman Dowicz, dr Stasiewicz, dr Tołoczko, ob. ob. Miksza, Zalewski i wielu innych, którzy ostro potępili „układ ogólny”, stanowiący groźbę dla światowego pokoju. (f)

GRANICA PRZYJAŹNI I POKOJU

6 lipca mijają 2 lata od chwili podpisania układu w Zgorzlecu o ustaleniu i istnieniu granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Układ ten oparty był na fundamencie uchwalił poczdamskim i układowi zgorzeleckim, stale i konsekwentnie podkreśla, że granica na Odrze i Nysie nie dzieli, lecz łączy narody polski i niemiecki, że jest ona niezmierzająca i ostateczna, że każdy, kto granicę tę atakuje i kwestionuje, jest wrogiem pokoju i szkodzi interesom nie tylko narodu polskiego, ale przede wszystkim niemieckiego. W toku walki o pokój okrzepła na zachód od Odry siła o pierwszorzędny znaczenie politycznym, siła będąca sprzymierzeńcem i przyjacielem narodu polskiego — Niemiecka Republika Demokratyczna.

W walce o wolność i zjednoczenie swego narodu Niemiecka Republika Demokratyczna walczyła o pokój, walczyła o ustanowienie poczdamskim i układowi zgorzeleckim, stale i konsekwentnie podkreśla, że granica na Odrze i Nysie nie dzieli, lecz łączy narody polski i niemiecki, że jest ona niezmierzająca i ostateczna, że każdy, kto granicę tę atakuje i kwestionuje, jest wrogiem pokoju i szkodzi interesom nie tylko narodu polskiego, ale przede wszystkim niemieckiego. W toku walki o pokój okrzepła na zachód od Odry siła o pierwszorzędny znaczenie politycznym, siła będąca sprzymierzeńcem i przyjacielem narodu polskiego — Niemiecka Republika Demokratyczna.

Walka o pokój w Europie, walka, której centralnym ośrodkiem jest sprawa zjednocze-

nia demokratycznych Niemiec, wyrwania całego narodu niemieckiego z imperialistycznego jarzma, przybiera wciąż na sile. Punktem kulminacyjnym tej walki były propozycje radzieckie, które zmierzają do zabezpieczenia wolności i zjednoczenia Niemiec, do zapewnienia im suwerenności.

Całość propozycji radzieckich stwarza platformę przyjaznego współzycia między Polską a zjednoczonymi Niemcami. Fundamentem tego jest układ zgorzelecki o ustaleniu i istnieniu granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Na straży granicy polskiej czuwa już nie tylko naród polski i żołnierz polski. Broni jej wieczysty braterski sojusz z ZSRR. Broni tej przyjaźni z Niemiecką Republiką Demokratyczną.

W tej sytuacji, układ zgorzelecki, który był przedmiotem decydującego zwrotu w stosunkach między narodami polskim i niemieckim, nabiera jeszcze większego znaczenia. Łączy nas, więzi ideową, marksizm-leninizm, który jest busolą kierującą marsz narodu polskiego do socjalizmu i który jest drogowskazem dla niemieckich klas robotniczych oraz ich partii SED w NRD i KPD w Trzonie.

Granica na Odrze i Nysie łączy dziś cały naród polski i przeważającą część narodu niemieckiego we wspólnej walce o pokój i zabezpieczenie lepszej przyszłości. P.M.

„Gazeta Białostocka” soradwa przygotowania

do kampanii żniwno-omlotowej

W POWIECIE BIELSKIM

Przygotowania do wielkiej kampanii żniwno-omlotowej w powiecie bielskim nie przebiegały sprawnie. Jest jeszcze szereg niedociągnięć, które wymagają bezzwłocznej likwidacji.

Podstawą dobrego przygotowania do żniw i omlotów jest szeroko prowadzona praca polityczna, szczególnie wśród chłopów. Brak jej daje się odczuwać zwłaszcza w gminie Narw, gdzie na 41 gromad — do dnia 3 bm. przeprowadzono zebrania gromadkowe zaledwie w 18 wsiach. Na zebraniach tych chłopcy omawiali całokształt prac związanych ze żniwami, zwracając szczególną uwagę na organizację pracy i udzielenie pomocy sąsiedzkiej.

Wszędzie tam, gdzie zebrania takie się nie odbyły, nie widać świadomej mobilizacji sił całej wsi do terminowego i oszczędnego sprzetu zboża. Weźmy dla przykładu gromadę Waski w gminie narwskiej. Przewodniczący Prezydium GRN w Narwi.

Mikołaj Fiodoruk — nie pojechał na zebranie

do Waski, które miał obsługiwać, a które naznaczono na 28 ub. miesiąca. I efekt dzisiaj jest taki, że gromada nie ma rozpracowanego planu żniw, podorywek, siewu poplonów i omlotów. Jeszcze gorzej sprawa przedstawia się z pomocą sąsiedzką. We wsi mieszka

wdowy: Dubicz, Androsikowa, Krasnowska, Gierasimłuk oraz sierota Maria Weikowska.

którym nie zapewniono terminowego sprzetu zboża z pola. Wdowy muszą prosić ludzi o pomoc i płacić im tyle, ile oni zażądają. Maria Weikowska jest samą na gospodarstwie, bo brat jest w wojsku. I ani soltys gromady, ani Prezydium Gminnej Rady Narodowej nie zainteresowało się wdowami, nie pomogło soltysowi żołnierzowi.

O wiele poważniejsze niedociągnięcia, charakteryzujące swoisty styl pracy gminnych rad narodowych powiatu bielskiego, spotkaliśmy w Hajnówce. Po dokładnym sprawdzeniu wszystkich protokołów zebrania, sekretarz Prezydium oświadczył, że

kampania żniwna nie była omawiana na żadnym posiedzeniu Prezydium GRN

ani na żadnej z sesji Gminnej Rady Narodowej w Hajnówce. Z planu pracy Prezydium dowiedzieliśmy się jedynie, że zagadnienie to miało być omawiane w czerwcu.

Za taką alarmującą sytuację odpowiada w dużym stopniu Komitet Gminny PZPR, który dotąd jeszcze nie zainteresował się bliżej żniwami.

Dużą wagę przywiązuje się w nadchodzącej kampanii do pełnego zaopatrzenia rolnictwa w niezbędne do żniw artykuły (materiały pędne, smary, kosy, osetki itp.) oraz w produkty żywnościowe.

Gminne Spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej” powinny na czas żniw zmagazynować i rozprzedać pomiedzy rolników te asortymenty towarów. Jednakże

Gminna Spółdzielnia w Narwce

dotychczas nie jest jeszcze zaopatrzona w artykuły żywnościowe. Brak jest około 15 ton maki przedmówkowej, 8 ton kaszy, brak jest marmelady i oliwy jadalnej — a więc produktów bardzo poszukiwanych przez chłopów w czasie żniw.

GS w Narwce nie jest również dostatecznie zaopatrzona w części wymienne do maszyn żniwnych (kosy, płotno do snopowiązałek) oraz w materiały pędne i smary. W GS nie zdezynfekowano jeszcze magazynu i nie przygotowano go na przyjęcie zboża po omlotach.

Również Gminny Ośrodek Maszynowy w Narwce, mimo sprawdzenia i przygotowania wszystkich posiadanych maszyn: 6 żniwiarek, snopowiązałki, 10 młocarek, 2 par grabi — nie jest jeszcze „zapletem na ostatni guzik”.

Samo przygotowanie maszyn to nie wszystko

Trzeba jeszcze postarać się, aby maszyny nie stały bezużytecznie. A do dnia 3 bm. GOM zawarł umowy z chłopami na sprzet zboża z zaledwie 25 hektarów. Jest to stanowczo za mało i kierownik GOM-u, Sergiusz Gorustowicz powinien jak najszybciej naprawić popełniony przez siebie błąd. GOM powinien również zaopatrzyć się w części wymienne do maszyn.

Zupełnie odmiennie przedstawia się sprawa przygotowania maszyn w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Bielsku Podlaskim. POM przygotował już wszystkie maszyny, czeka tylko na części do nowo otrzymanych snopowiązałek, których

nie dostarczyła placówka Hartwiga

w Gliwicach. POM zawarł umowy ze spółdzielniami produkcyjnymi jeszcze na początku roku. Teraz przeprowadza się jeszcze koordynację umów. Plan pracy w kampanii, opracowany w początkach czerwca, doprowadzony został do każdej brygady. POM udziela warsztatowej i fachowej pomocy podległym sobie GOM-om.

POM w Bielsku, kierowany przez tow. Czesława Chmielnickiego, posiada wybitnych przodowników pracy, do których należy przede wszystkim traktorzystów: Bańlickiego, Gubina, Siemieniuka, Sobolewskiego, brygadzie Bielsko-Kozłowski i warsztatowców: Pawluczuka, Zukowskiego i Wasilewskiego.

Dobrze do kampanii żniwną przygotowała się również

spółdzielnia produkcyjna w Proniewiczach

Opracowany przez zarząd w tych dniach plan pracy, powinien zostać przedłożony na ogólnym zebraniu członków spółdzielni. W Proniewiczach postanowiono natychmiast po omlotach zdać zboże zakontraktowane. Spółdzielnia zawarła umowę z POM-em na pracę i przygotowała cały posiadany park maszynowy.

Oceniając ogólnie stan przygotowań do kampanii żniwno-omlotowej w pow. bielskim, należy podkreślić brak pracy politycznej w gromadach i słabą aktywizację rad narodowych.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej

niewątpliwie rozpatrzy na najbliższym swym posiedzeniu wszystkie podane przez nas fakty i wyliczniki w stosunku do winnych niedociągnięć — właściwe wnioski. Cab.

Młode tkaczki i tkacze łódzcy obsługują krosna swoje i delegatów w czasie trwania Złotu

Proporce Zarz. Gl. ZMP dla najlepszych załóg młodzieżowych

Młodzież pracująca w tkalni ZPB im. J. Stalina dokonała wyboru delegatów na Złot Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej.

Uczestnicy zebrania przedyskutowali każdą kandydaturę. Wybrany został młody majster tkacki, Marian Sądziński, który wyróżnia się aktywną postawą społeczną i troską o stały wzrost ilości i jakości produkcji. W toku współzawodnictwa złotowego zespół krosien maistr Sądzińskiego podniósł wykonanie bazy produkcyjnej o 6,1 proc.

Delegatem na Złot wybrano również jednogłośnie mło-

da tkaczkę Sabinę Watysiak, która przeszła ostatnio na obsługe 8 krosien. Na Złot pojeździe także przodująca trójka tkacka: Danuta Piskorek, Stefania Nowak i Marta Pablich.

Serdeczna owacja przyjęta została oświadczeniu Danuty Piskorek, wybranej delegatką na Złot, która w imieniu swej „trójki” podjęła nowe zobowiązanie takiego wzmożenia wydajności pracy, ażeby dni pobytu na Złocie nie odbiły się ujemnie na wykonaniu planu produkcyjnego przez zakłady.

Za przykładem „trójki” tkackiej Danuty Piskorek podobne zobowiązania podjęli w

czasie zebrania inni tkacze i tkaczki.

Młodzi robotnicy, pracujący w tkalni ZPB im. Armii Ludowej, wezwali wszystkich młodych tkaczy i tkaczki w kraju do przejmowania obsługi krosien delegatów, wyjeżdżających na Złot Młodych Przewodników.

Zarząd Główny ZMP ufundował 150 proporców przechodzących dla najlepszych załóg produkcyjnych, mających największe osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej.

Sto proporców otrzymała najlepsze młodzieżowe załogi z zakładów prac. a pięćdziesiąt najlepszej młodzieżowej załogi z PGR, POM, spółdzielni produkcyjnych i młodzież z gromad.

Proporce te zostaną wręczone zwycięskim załogom młodzieżowym podczas uroczystości złotych, które odbędą się w miastach powiatowych i wojewódzkich 22 lipca.

Obecnie wśród całej młodzieży trwa szlachetna walka, by zasłużyć sobie na zaszczytny tytuł najlepszej młodzieżowej załogi i zdobyć proporzec ZG ZMP.



W Helsinkach otwarta jest wystawa obrazująca dotychczasowe osiągnięcia naszej gospodarki narodowej i perspektywy rozwoju gospodarczego Polski w Planie 6-letnim.
Na zdjęciu: Fragment wystawy.

FOL — CAP.

Z posiedzenia Rady Bezpieczeństwa

Amerykanom nie udało się przełamać wniosku o wystąpieniu szpiegowskiej „komisji” do Chin i Korei

NOWY JORK (PAP). Rada Bezpieczeństwa wznowiła debatę nad wnioskiem amerykańskim, proponującym, aby komisja t.zw. Międzynarodowego Towarzystwa Czerwonego Krzyża udała się do Korei północnej i do Chin i „zbadala” sprawę stosowania tam

przez Amerykanów broni bakteriologicznej.

Wniosek ten jest wyrazem zwykłej taktyki Amerykanów, którzy chcieliby wysłać do różnych krajów „komisję badawczą” dla zbierania informacji szpiegowskich.

Dziesięciu członków Rady Bezpieczeństwa głosowało za wnioskiem amerykańskim, dwu za Związku Radzieckiego głosowało przeciwko wnioskowi tak, że zgodnie z postanowieniami Kartw Narodów Zjednoczonych wniosek amerykański został odrzucony.

Jak wiadomo, w Radzie Bezpieczeństwa uchwały zapadała większość przynajmniej 7 głosów, przy czym w tych głosach musza znaleźć się głosy przedstawicieli wszystkich pięciu mocarstw — stałych członków Rady Bezpieczeństwa.

Dziekan Johnson u Mao Tse-tunga

PEKIN (PAP). Jak donosi agencja Nowych Chin, w dniu 29 czerwca br. przewodniczący centralnego rządu ludowego Mao Tse-tung przyjął dziekana katedry Canterbury Hewlitta Johnsona, jego małżonkę oraz profesora uniwersytetu Alfreda Thomasa Deye. Na audyencji obecny był premier Państwa Rady Administracyjnej Czu En-lai.

Pokojowe dążenia prostych ludzi niemieckich — najcenniejszym owocem zwycięstwa nad hitleryzmem

Fragmenty przemówienia Leona Kruczkowskiego, wygłoszonego na sesji Światowej Rady Pokoju

BERLIN (PAP). Dnia 2 lipca na nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju delegat Polski Leon Kruczkowski wygłosił przemówienie, w którym stwierdził m. in.:

Po raz pierwszy w naszych dziejach naród niemiecki — najlepsza i najliczniejsza jego część — jest ogniwem w łańcuchu narodów wspólnie i jednolicie przeciwstawiających się planom wojennym — tym niesłychanie ważnym, niełatwym do podjęcia, niełatwym do wykonania, którego brakowało Niemcom kaiserowskim i w latach hitlerowskiej trzęsiny Rzeszy. Po raz pierwszy imperialistycznym podstępem nie udało się rozbić świadomości narodów, uczynić je bezwolnymi narzędziami dla rozpętania nowej wojny.

Dzisiaj serca i umysły prostych ludzi niemieckich są równo w Niemieckiej Republice Demokratycznej jak i po tamtej stronie Łaby są sercami i umysłami towarzyszy wspólnej walki, towarzyszy wspólnej sprawy. Jest to jeden z tych faktów, które dobitnie mówią o wielkiej, przełomowej zmianie, jaka się w świecie dokonuje i która stanowi olbrzymią szansę dla pokojowych nadziei i pokojowej woli narodów.

„Układ ogólny” jest aktem bezpośrednio groźnym dla Niemców, a tym samym dla pozostałych narodów. Fakt podpisania go pogłębił naszą wspólną troskę, ale i

spotęgował naszą wspólną walkę, nie przekreślając naszej nadziei, naszej wiary w możliwość, nadal otwartą, pokojowego rozwiązania zagadnienia niemieckiego.

Lecz wielki problem niemiecki posiada obrócić politycznego znaczenia najwyższego rzędu również swój niemiecki doniosły aspekt moralny, na którym chcielibyśmy się chwilę zatrzymać. Nie tak dawno przeważająca część ludności zjednoczyła się, aby uwolnić świat od podłoża przez agresywny imperializm i militarizm hitlerowski, i oto dzisiaj, w 7 lat po osiągnięciu wspólnego zwycięstwa, powstała wreszcie doksalna sytuacja, 75 proc.

Niemców w Niemczech zachodnich, jak wykazała anketa, wypowiedziało się przeciw remilitaryzacji, czyli biorąc pod uwagę również postawę ludności niemieckiej republiki demokratycznej, ogromna większość narodu niemieckiego jest przeciwna wciśnięciu go w nowe plany wojenne amerykańskiego imperializmu.

Ten fakt jest najcenniejszym owocem naszego wspólnego zwycięstwa sprzed 7 lat, okupionego tylko ofiarami — zwycięstwa moralnego, które teraz jest również udziałem samego narodu niemieckiego, zjednoczonego dziś z wszystkimi narodami w dążeniu do utrzymania pokoju.

Przeciwko „układowi ogólnemu”



„Układ ogólny” wywołal w Niemczech zachodnich falę demonstracji i strajków.
Na zdjęciu: Policja rozpędza demonstrację w Monachium.
Fot — CAP.

Zwainianie zbrodniarzy

Angielskie władze okupacyjne w Tryonie zwolniły dalszych dwunastu zbrodniarzy wojennych — D. Messerle i M. Stahla.

Wzmocnić oszczędność paliwa postanawiają robotnicy i inżynierowie na krajowej naradzie

W Domu Techniki w Warszawie odbyła się krajowa rada w sprawie oszczędności paliw. Uczestnicy narady podsumowali wyniki ubiegłego okresu walki o oszczędność paliw w latach 1951 — 52 oraz na podstawie obszernego dyskusji ustalili plan działania, który ma na celu zaoszczędzenie dalszych wielu tysięcy ton cennych paliw, a przede wszystkim węgla.

W obradach wzięli udział:

zastępca przewodniczącego PKPG — minister E. Szyr, przedstawiciele resortów gospodarczych, przedstawiciele CRZZ, Polskiej Akademii Nauk, Naczelnej Organizacji technicznej oraz około 700 techników, inżynierów, racjonalizatorów z zakresu eksploatacji urządzeń cieplnych i wybitnych palaczy, którzy przybyli z całego kraju. M. in. na sali znajdowali się wybitni racjonalizatorzy: Czesława z Katowic, Głuchowski z Wałbrzycha, palacz Czyż z Lublina, maszynista parowozu Trapecki i wielu innych.

W czasie obrad zastępca przewodniczącego PKPG min. E. Szyr wygłosił referat, w którym nawiązuje do wskazań Prezydenta Bieruta, zawartych w przemówieniu na VII Plenum KC PZPR — omówił olbrzymie znaczenie racjonalnej gospodarki surowcowej, a zwłaszcza gospodarki węglem.

Jak stwierdził min. Szyr, żywiołowa akcja, podjęta w ub. roku przez załogę elektrowni „Szombierki” a w bież. roku przez załogę elektrowni „Zabrze”, dała już pożyteczne rezultaty, ujawniła rezerwy, pobudziła inicjatywę racjonalizatorów i pa-

czy w kierunku usprawniania działalności urządzeń cieplnych i właściwego ich wykorzystywania.

Obecna narada powinna stać się przełomowym momentem dla dalszej, zorganizowanej już akcji oszczędności paliw.

Kary za niewykonywanie obowiązkowych dostaw mleka

Wobec gospodarzy opornych w wykonywaniu obowiązkowych dostaw mleka, zastosowano już w wielu wypadkach kary administracyjne. Tak np. grzywną w wysokości 900 zł ukarano ostatnio Antoniego Olejnicza posiadającego 4 krowy i 21 ha ziemi w gromadzie Buszkowo, w pow. Bydgoszcz. Powinien on dostarczyć w maju 1017 litrów mleka, nie odstawił jednak ani litra. Grzywną w wysokości 800 zł, ukarano Sylwestra Smigła z gromady Węzowno w gm. Koronowo

(woj. bydgoskie). Smigiel, który na swych 26 ha hoduje 4 krowy, nie odstawił w maju mleka, tłumacząc się dopiero na rozprawie, że posiada 2 cieliczki, dwoje cieląt itp. Kolegium orzekające uwzględniło przy wymiarze kary ulgę w dostawie, do której ma prawo Smigiel, pouczyło go o konieczności wystąpienia z wnioskiem o obniżenie wysokości dostawy i wymierzyło niedbałemu i lekceważącemu przepisy gospodarzowi grzywnę w wysokości 600 zł.

W pow. tarnowskim, woj. krakowskie, ukarano już 37 chłopów. Grzywnę w wysokości 300 zł. wymierzono kulałowi Wojciechowi Jopowi, który posiada 5 krow. W pow. krakowskim zastosowano kary grzywny w stosunku do 53 chłopów. M.in. w gminie Trąbki kary grzywny po 300 zł. wymierzono Józefowi Czopowi, Antoniemu Piwakowi, Janowi Pałdokowi i Katarzynie Szymczak, posiadającym po 4 — 5 krow.

Senat USA ratyfikował „układ ogólny”

NOWY JORK (PAP). Dnia 1 m. senat USA ratyfikował w przyszłym tygodniu wlekością 77 głosów przeciwko 5, separatystyczny wojenny układ z reżimem wojskowym. Decyzję tę senat powziął po krótkiej dyskusji tak, że nie miał — jak podkreślił w swym przemówieniu senator Dirksen — możliwości zapoznać się z treścią układu. W związku z tym jedynie znikoma część senatorów zabierała w tej sprawie głos.

Posłuch ten tłumaczy się tym, że Departament Stanu dąży do ratyfikacji „układu ogólnego” przez kongres USA przed rozpoczęciem ferii letnich kongresu. Ma to ułatwić Stanom Zjednoczonym wywarcie nacisku na parlamenty Francji, Anglii i Niemiec zachodnich w kierunku ku najszybszej ratyfikacji tego układu. Stwierdził to w swym przemówieniu senator Dirksen.

Omawianiu sprawy ratyfikacji wojennego układu z re-

żimem bolskim towarzyszyły złośliwe wypadki senatorów przeciwko postępowym siłom Europy zachodniej i przeciwko ZSRR. Jednocześnie niektórzy senatorowie, którzy wypowiedzieli się za ratyfikacją „układu ogólnego” byli zmuszeni przyznać, że zawarcie tego układu przyczyni się do wzmocnienia militarystyki niemieckiej i stanowić będzie groźbę dla powszechnego pokoju.

Szybko postępują prace na budowie Pałacu Kultury i Nauki

W związku ze stałym rozszerzaniem się frontu robót na terenie budowy Pałacu Kultury i Nauki oraz na skutek rosnącego zapotrzebowania na różne materiały i elementy budowlane — robotnicy radzieccy przyspieszają tempo prac przy budowie bazy produkcyjnej — składowej. Dzięki całkowitej mechanizacji robót i regularnym do-

stawom z ZSRR, powierzenia użytkowa bazy powiększa się z każdym dniem.

W ostatnim czasie zmontowano i oddano do użytku dźwig portalowy, nośności 12 ton. Prawie całkowicie zakończono także budowę torów kolejowych wewnątrz bazy. Łączna ich długość sięga 6 km.

BUDOWA pierwszego szubu warszawskiego METRO

zakończona

Budowa pierwszego szubu warszawskiego metra została zakończona. W dniu 30 czerwca załoga szubu nr 5 przedsiębiorstwa budowy szubów złożyła zwycięską meldunek. 12 szub nr 5 osiągnął przewidzianą głębokość. Budowa szubu wykonana została na 30 dni przed przewidzianym w harmonogramie terminem.

Sukces swój dzieła załoga zawdzięcza zwycięskiej przedterminowej realizacji zobowiązań lipcowych, ofiarnej pracy całego zespołu i wzorowej organizacji pracy. Zobowiązanie skrócenia o 20 dni wykonania prac załoga szubu nr 5 zrealizowała na 10 dni przed przyjaztem w zobowiązaniu terminem. Przedterminowa realizacja tego zobowiązania dała państwu oszczędność 45.386 zł.

W realizacji zobowiązań wyróżnili się m.in. kierownik szubu nr 5 Józef Wargiel, rębacz przodowy Ignacy Zieliński i sztygar maszynowy Jan Grabiec.

O swym sukcesie produkcyjnym załoga szubu nr 5 zameldował w liście skierowanym do pierwszego budowniczego Polski Ludowej — Prezydenta Bieruta.

Zgon Franciszka Szramka

W tych dniach zmarł w Przemyśle w wieku 75 lat znakomity poeta czechosłowacki — Franciszek Szramek.

W walce o pokój jesteśmy razem

Sprawa zjednoczenia Niemiec stanowi centralne zagadnienie. Przeważająca część Niemców na zachodzie coraz wyraźniej widzi, do czego prowadzi rozbić żywego organizm. Widzi to nawet znaczna część przemysłowców i kupców, mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa pochwycona w potrzask polityki zbrojeń Mac Cloya i Adenauera, ograniczającej normalne funkcjonowanie przemysłu, jeśli nie jest to przemysł nastawiony bezpośrednio na produkcję wojenną. O ile mieszczaństwo późno spostrzegło, w jak śmiertelnym niebezpieczeństwie znajduje się naród niemiecki, o ile wystąpienia takich polityków, jak Wirth i Luther, działaczy centrum i katolickich przywódców nastąpiły względnie nie dawno, to masy robotnicze, górnicze, hutnicze, marynarze, koczownicy, pracownicy przemysłu chemicznego pod wpływem działalności Komunistycznej Partii Niemiec dawno już zrozumiały, kto wywołał rozbić, komu zależy na jego utrzymaniu i do jakich celów zmierzają mocodawcy z Waszyngtonu i ich wierzni slugi z Bonn.

Przez Niemcy zachodnie przetacza się obecnie olbrzymia fala akcji na rzecz zjednoczenia, przeciwko remilitaryzacji, akcji zespajającej robotników-komunistów i socjaldemokratów stojących u boku komunistów wbrew kierownictwu dowodzonemu przez Schumachera. Nawet na najwyższych szczeblach partii socjaldemokratycznej widoczne są pęknięcia: ostatnie wypowiedzi Carlo Schmidta, jednego z najbliższych współpracowników Schumachera, świadczą o tym, że niesposób przywódcom wykręcać się dłużej od odpowiedzialności, że muszą oni w jakiś sposób ustosunkować się do żądań szeregowych członków partii, którzy nie są bierni, gdy w grę wchodzi wyśoka stawka: życie narodu, bezpieczeństwo ojczyzny, los osobisty każdego człowieka.

Natchnieniem do walki o zjednoczenie kraju jest Niemiec i Republika Demokratyczna, która usiada w szybkim tempie zniszczenia wojenne. Powstają olbrzymie przemysły, całe osiedla mieszkalne, szkoły, szpitale, teatry, domy wypoczynkowe, huty, kopalnie. W tym czasie w Niemczech zachodnich wzrasta w szybkim tempie bezrobocie. Przemysł pokojowy z braku zamówień, przestał produkować, wzrastają szeregi ludzi pozbawionych chleba, dachu nad głową, rośnie niedza mas, nie tylko robotniczych, lecz również wśród intelektualistów, lekarzy, inżynierów.

Widziałem granicę stref w samym Berlinie. Na Potsdamer Platz, w sercu Berlina biegnie granica, oznaczona jedynie sztyłem, ale granica ta jest jaskrawa, przerażająca. Po jednej stronie, w demokratycznym Berlinie, Republika demonstruje swą żywotność olbrzymimi, nowowzniesionymi gmachami, sklepami, domami mieszkalnymi. Po drugiej stronie parterowa ulica, bez nowych budowli, bez domów, ale za to pełna straganów, w których przechodzień może kupić pomarańcze i banany.

Ale to nie tylko dwie metody pokazywania swego oblicza, oblicza Niemiec, w których przeprowadzono kapitalistów i przestępców wojennych i oblicza Niemiec, w których władzy zostały wszystkie złe moce tego świata. Te stragany z pomarańczami i bananami wystawionymi na widok publiczny, to tylko odmiana dawniejszych, świecidełek, którymi zdobywcy nowych ładów chcieli kiedyś oszłomić naiwnych tubylców. Imperialiści sądzą, że tymi sposobami zdolają osłodzić i otumaniać naród, który zgodnie z układami w Jaltie i Poczdamie miał zrobić porządek u siebie w domu: przegnać tych, co od stu lat zgórą siali w Europie zamęt, wywoływali krwawe wojny i pchał własny naród ku zagładzie.

Nie należy się dziwić, że mocodawcy z Waszyngtonu i ich marionetki z Bonn traktują swój naród jak dzikusów. Upadanie mas pracujących, czynienie z nich bezwolnego narzędzia, otumanianie i ogłupianie — to stare, wypróbowane metody, ale zawodne, jakże zawodne obecnie gdy liczne narody w Europie i Azji dowiodły, do jakich porwów wolnościowych i twórczych wiedzie teoria i praktyka marksizmu-leninizmu, jakie perspektywy przed narodami otwiera epoka Stalina. Przeciwnie wspinałym osiedlom wyruszyły w bój pomarańcze i banany, przeciwko nowym fabrykom i hutom stragany, przeciwko woli mas krętałwo i bandytyzm garski polityków, przeciwko życiu narodu pragnienie mordowania.

Jaką drogę w tej walce wybierze naród niemiecki, któremu zwycięska Armia Radziecka stworzyła jedyną szansę w dziejach? Odpowiedź jest łatwa i większość narodu niemieckiego odpowiedź już dała. Odwetowcy nawołujący do wojny, do rewizji naszych granic — to nie tylko nasi wrogowie, to również najwięksi wrogowie narodu niemieckiego.

W tym ciężkim boju, jaki obecnie toczy naród niemiecki, wie, że w nas, w narodzie wolnym i suwerennym, ma swego sprzymierzeńca. Ta świadomość pomaga masom niemieckim w ich walce i na tę pomoc lud pracujący Niemiec w pełni zasługuje.

ŚWIATŁO i ludzkie

Prof. dr Juliusz Starzyński

Plastyka odrodzonego narodu

W ubiegłym miesiącu brałem udział jako przedstawiiciel polskich artystów i historyków sztuki w zjeździe organizacyjnym Niemieckiego Związku Plastyków w Berlinie. W czasie mojego pobytu w NRD miałem okazję zapoznać się z wieloma przejawami współczesnej sztuki niemieckiej i mogłem obserwować jej rozwój w kierunku realizmu socjalistycznego, coraz bardziej zacieśniający się związek z życiem, coraz bardziej bezkompromisowe służenie sprawie zwycięstwa pokoju.

Droga artystów niemieckich do realizmu socjalistycznego jest szczególnie trudna ze względu na poważne zakorzenienie wśród nich wpływy ekspresjonistyczne.

Przezwyciężając opętała formizm i kosmopolityzm, współczesna plastyka niemiecka szuka twórczego nawiązania do własnych postępów tradycji narodowych, przede wszystkim do wielkiej realistycznej sztuki Albrechta Dürera. Olbrzymia większość artystów niemieckich, zarówno starszego jak i młodszego pokolenia staje dziś zdecydowanie na pozycjach realizmu socjalistycznego.

Wszystkich charakteryzuje ofiarna i zdecydowana wola służenia swym umiejętnościom sprawie odbudowy ojczyzny, jej zjednoczenia i utrwalenia demokracji. W pierwszym szeregu walki o nową sztukę stoją wybitni i zasłużeni malarze. Jak Otto Nagel, Max Lingner i Fritz Dahn, obecny prezes Związku, który na Zjeździe wygłosił programowy referat pt. „Walka o nową realistyczną sztukę niemiecką”. Przykładem tego włączenia się sztuki w służbę narodu może być znakomity malarz, Max Lingner, który powrócił z wieloletniej emigracji we Francji, oddając swój talent walce o pokój i plan 5-letni. Jego pierwszym dziełem po powrocie do kraju był obraz

p.t. „Odbudowa Niemiec”, w którym dał wyraz entuzjazmowi, z jakim społeczeństwo niemieckie tworzy nowe, wolne życie.

W Berlinie i w Dreźnie oglądałem również wiele prac młodych malarzy. Tworzą oni interesujące, wartościowe dzieła o nowej treści. Dużym bodźcem dla malarstwa niemieckiego był zeszłoroczny Międzynarodowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. W związku z tym wydarzeniem powstało wiele poważ-

nych dzieł artystycznych. Między innymi oglądałem liczne, ciekawe artystyczne portrety przodowników pracy malowane przeważnie przez artystów młodego pokolenia. Także one wskazują, że plastyka niemiecka kroczy słuszną drogą.

Mimo wspomnianych osiągnięć malarstwa, najmocniejszą pozycję współczesnej sztuki niemieckiej wydaje się rzeźba, gdzie szybciej postępuje proces zrywania z pozostałościami for-

lygodniowy
dodatek
„Gazety
Białostockiej”
Nr 27
5 VII - 1952

malistycznym i wyraźniejszy jest rozwój w kierunku realizmu socjalistycznego. Nie bez znaczenia dla tego stanu rzeczy był żywy przykład sztuki niemieckiej, jakim jest wspaniały pomnik ku czci poległych bohaterów Armii Radzieckiej dłuta Wuczetlicza, wzniesiony w Treptow pod Berlinem. Oglądałem poważne, realistyczne, na wysokim poziomie artystycznym stojące prace nadesłane z okazji konkursu na pomnik ku czci zamordowanych w Buchenwaldzie, gdzie zginął także Ernest Thälman. Wybrana praca prof. W. Arnolda odznacza się dużą dynamiką i głębią humanizmem.

Odbudowa NRD, a zwłaszcza Berlina, wznoszenie nowych, wspaniałych dzielnic mieszkaniowych, że wymienię tylko potężny kompleks wysokościowych bloków mieszkalnych przy Alei Stalina — stwarza wielkie możliwości dla malarstwa ściennego i rzeźby. Przy okazji chciałbym podkreślić swój podziw dla tej nowej dzielnicy Berlina, którą wznoszą budowniczowie niemieccy przy Alei Stalina. Posłada ona podobny charakter jak nasza MDM.

W czasie kilkudniowego pobytu w NRD ze wzruszeniem stwierdzałem olbrzymie zainteresowanie sprawami polskimi, a w tym również plastyką polską. Doświadczenia polskie cenione są w Berlinie obok radzieckich najbardziej. Pomoc sztuki radzieckiej jest tu widoczna na każdym kroku.



Na zdjęciu: reprodukcja obrazu „Nowe owoce” prof. Maza Lingnera.

Wody Donu wprężnięte do walki o bogate plony

Na początku czerwca br. oddano do użytku pierwszą z wielkich budowli komunizmu — Kanał Wolga — Don wraz z hydroelektrownią Cymlańską. Już w tym roku wykorzystano się wody Donu dla zroszenia 100 tysięcy hektarów w obwodzie rostowskim.

Kolchoz „Droga do komunizmu”, położony w niewiedzanym posiadaniu stepie Manyczskim, znajduje się w liczbie tych, które w pierwszej kolejności otrzymały wodę Donu.

Wprowadzenie nawadnianie go rolnictwa było wielkim i radosnym wydarzeniem w życiu kolchozników. Urzeczywistnienie zostało ich najgorętsze pragnienie — wykorzystania wód Donu dla otrzymania bogatych plonów niezależnie od warunków atmosferycznych.

Łączny obszar ziem kolchozu „Droga do komunizmu”, objętych nawadnianiem, wynosi 3350 hektarów. Już w tym roku areal zasiewów pszenicy obejmie 1280 ha, lucerny — 660 ha, warzyw — 220 ha, kartofli — 100 ha, innych okopowych — 60 ha.

Zorganizowanie zraszania pól wymagało poważnej pracy przygotowawczej. Na długo przed wiosennymi siewami zarząd kolchozu, przy pomocy specjalistów z Rejonowego Wydziału Rolnego i pracowników manyczkiej stacji maszynowo — traktorowej, opracował szczegółowy plan zabiegów agrotechnicznych, związanych z wprowadzeniem nawadniania rolnictwa.

Dobrano też najodpowiedniejsze odmiany upraw rolnych. Założyliśmy w tym celu działki doświadczalne pszenicy jarej, aby ustalić, jaka odmiana da największy plon. Jednocześnie przeprowadzono próby różnych metod zraszania.

Bardzo ważną pracą było odpowiednie przygotowanie gruntów, które miały być objęte zraszaniem. Zgodnie z umową, zawartą z kolchozem manyczska stacja maszynowo — traktorowa już wczesną wiosną zabronowała wytypowane pola w dwa ślady, spulchniła i wyrównała ich powierzchnię włokami traktorowymi, wyznaczyła linie przyszłych kanałów, tymczasowych. Przez włóczenie zniwelowane zostały wszystkie brzozy powstałe przy orce. Przeprowadzając siew jarej, traktorzyści wyznaczyli jednocześnie zagony, na które brzozy odprowadzające wody oraz tymczasowe kanały.

Na polach nawadnianych zastosowaliśmy wyłącznie woskorzędowy i krzyżowy siew pszenicy. Na całym obszarze 1280 ha hektarów zasialiśmy pszenicę mieszaną z granulowanym superfosfatem.

Woda przyszła na nasze pola już w kwietniu — przed oddaniem do użytku Kanału Wolga — Dońskiego — i zastąpiła nas całkowicie przygotowanych Woda dońska płynie do nas ze zbiornika Wesołowskiego przez Główny Kanał Azowski.

Zraszanie pól w połączeniu ze stosowaniem przodujących metod agrotechniki wpłynęło na znaczne zwiększenie produkcji zboża, warzyw, ziemniaków, pozwoliło rozwinąć jeszcze szerzej sadownictwo i hodowlę winogron. Przypuszcza my, że w tym roku zbiór pszenicy jarej wyniesie przeciętnie po 25 kwintali z ha.

Na polach objętych zraszaniem wprowadziliśmy trzy płodozmiany polowe — tył, ile mamy brzdaków polowych. Każdy płodozmiennik obejmuje osiem pól; przeciętny obszar pola wynosi 103 ha. W ten sposób stworzyliśmy warunki dla najlepszego wykorzystania traktorów, kombajnów i innych maszyn. Oprócz płodozmianów polowych wprowadziliśmy też na gruntach nawadnianych dwa płodozmiany warzywnicze, obejmujące po 295 ha każdy.

W naszych brzdakach polowych pojawiła się nowa kategoria pracowników — polewacze. Każda z brzdaków polowych liczy 27 polewaczy.

Zarząd kolchozu, przy współudziale specjalistów z Wydziału Rolnictwa Nawadnianego i manyczkiej stacji maszynowo — traktorowej, opracował normy i terminy polewania dla każdej uprawy. Na tej podstawie sporządziliśmy plan wykorzystania wody, z dokładnym wyszczególnieniem terminów, norm zużycia wody i ilości zraszań, czasu ich trwania, jak również liczby potrzebnych polewaczy itp.

Stosując się ściśle do ustalonych terminów i norm, zapewnimy ziemiom kolchozowym dostateczną ilość wilgoci, co pozwoli nam zebrać bogate plony na całym obszarze zasiewów.

Ch. Nasonow



Brigada im. Karola Liebknechta z kombinatu „Wilhelm Pieck”, dzięki zastosowaniu metody Kuznecowa, zebrała 3 ton pszenicy w 30 X 1951 r.
Obecnie brigada przekazuje plony mieszkańcom.
Na zdjęciu: Główny Walter Danner z brigady im. Karola Liebknechta.

Fot — CAF

W przeddzień wspólnego siewu

Edward Pajkert

Albert Brzozowski wrócił do rodzinnej wsi. To co ujrzał na wycieczce w Związku Radzieckim zrobiło na nim ogromne wrażenie. Bezwzględnie wrócił myślą do kwitnących łąk i porównywał je z rozdzinną Małą - Olszanką, biedną i ciłą, do której postępnie nie zawitał jeszcze na dobre.

— Złoty spódnica, użył sobie i swoim sąsiadom — myślał Albert Brzozowski.

Zebranie

Na zebranie do chaty sołtysa Piotra Sienki przyszedł niemal cała gromada. Mężczyźni, kobiety i dzieci oczekiwali z niecierpliwością tego co im powie Brzozowski. Wreszcie sołtys zagał zebranie. Powitał najpierw gości: sekretarza KP tow. Wasilewskiego i kierownika Wydziału Politycznego POM w Olecku tow. Jankowskiego, po czym udzielił głosu Brzozowskiemu.

— Chcę opowiedzieć wam co widziałem w Związku Radzieckim dzięki rządowi i partii, którzy mnie na wycieczkę wysłali — rozpoczął opowiadanie Brzozowski. — Kołchozicy ugościli nas jak braci. Wprost słów nie mam do wyrażenia serdeczności i gościnności ludzi radzieckich.

Usiadł i po namyśle mówił dalej.

— O! widzieliście my tu siedzieliśmy przy lampach naftowych, chaty nasze jak kur-niki, koło nóg płacze się nie-dopatrzona, oberwana dzie-clarnia, orzemy plugami kon-nymi, prawie nie używamy maszyn. Do niedawna baliśmy się nawozić sztucznych. W ogóle u nas bieda. Ciężkie mamy życie.

A tam — elektryczność, łobki, kina, dziecińce. W-dzielił nam świetny kol-chozowie, w których grają zespoły amatorskie.

Kiedy wyjdziecie w pole, jak okiem sięgnąć ciągną się łąki z białymi kwiatami, wy-sokie dorodne. Władomo ma-szynami uprawione.

Byliśmy na zabawie. Ba-wiliśmy się wspólnie z kol-choźnikami. Takich szcze-rych i serdecznych ludzi nie spotkałem w życiu.

Brzozowski opowiadał tak ze trzy godziny. Wreszcie wy-dawało mu się, że nie opo-wie wszystkiego. Za dużo wi-dział, za dużo miał wrażenia. I dlatego zwrócił się do zebranych, aby zadawali mu py-tania.

SŁOŃCE W SŁUŻBIE BUDOWNICZYCH KOMUNIZMU

W Tachia - Tazzu rozpo-częto budowę instalacji natryskowej, w której woda ogrzewana będzie promieniami słonecznymi.

Zagadnienie instalacji tego typu od dawna już rozwiąza-ne zostało przez radzieckich heliotechników. Instalacje ta-kie istnieją w Turkmenii, Ta-dżykistanie, Gruzji, a nawet pod Moskwą. Pierwsze urzą-dzenie heliotechniczne w Ta-chia - Tazzu będzie dawało dziennie około 5 tys. litrów gorącej wody, przy czym po-wierzchnia nagrzewania sło-necznego wynosić będzie 80 m².

Problem wykorzystania pro-mieni słonecznych posiada du-że znaczenie, jeśli chodzi o go-towanie pożywienia, destyla-cję wody morskiej w celu przystosowania jej do picia itd. Obecnie Instytut Energe-tyki im. M. Krzyżanowskiego oraz Instytut Optyki im. Wa-wilowa opracowują w tym ce-lu modele kotłów słoneczno-parowych.

Niemniejże znaczenie po-siada dla budowniczych ka-nalu chłodnic słonecznego, prze-znaczone zarówno dla maga-zynów żywności jak i dla chłodzi-ka lodów. Model doświadcza-ny takiej instalacji akonstruo-wany został jeszcze przed wojną w Leningradzkim In-stitutie Naukowo - Badaw-czym Ochrony Pracy. Dzięki tej instalacji temperatura w chłodniach wynosiła -30, przy temperaturze otaczają-cej go powietrza 40 powyżej ze-ra. Ma ona tę zaletę, że im silniej operuje słońce, tym silniej jest w chłodni.

— Co was ciekawi pytało, a ja postaram się odpowie-dzieć.

Pytania padały jedno za drugim.

Stanisław Kallinowski, któ-ry ma na utrzymaniu ogrom-ną, bo z 13 osób składającą się rodzinę i który najcięższe miał życie, najpierwszy za-pytał.

— A jak u nas, jeżeli spó-dzielnie zorganizujemy be-dziemy mieli szkoły, łobek, maszyny rolnicze, elektrycz-ność, wszystko to, co jest tam w kołchozach?

— Toż tak, jak założymy spódnice i będziemy szcze-rze pracować to przy pomocy państwa na pewno osiągniemy dobrobyt — od-powiedział Brzozowski.

A sekretarz KP tow. Wasilewski dodał po chwili: — Zor-ganizujemy wycieczkę do na-szych spódnice produkcyj-nych. Przecież mamy się czym pochwalić. Gordejki, Kiljany, Mazury przodują nie tylko w powiecie oleckim, ale należą do najlepszych spódnice w woj. białostockim.

— Jedźmy więc do Gordej-ek. Na własne oczy przeko-nacie się, jak żyją spódnice.

— E — odezwała się z po-wątpieniem żona sołtysa — a maszynę skąd dostaniemy? — Panowie tylko tak mówią, ale wycieczki nie zrobią.

Ze słów jej przebiegła cie-kawość poznania nowego lep-szego życia. Czas szybko mi-jał. Na dworze rozwinęło się na dobre. Trzeba było koń-czyć zebranie. Przed zakoń-czeniem zebrania ustalono wy-jazd do Gordejek w niedzielę 15 czerwca.

— Wszyscy pojedziemy — zagnając sekretarza wołali chłopcy.

Wycieczka

W niedzielę rano POM-owski „Lublin” zjechał przed chatę sołtysa. Część ludności już się zebrała, a po chwili nadeszła reszta.

— Jada dzieci, to ja nie po-jadę — odezwała się sołtysowa.

Sasiedzi i kierownik Wy-działu Politycznego POM w Olecku wspólnie namówili ją jednak do wzięcia udziału w wycieczce.

Zawarzał motor i samo-chód obładowany ma-ol-szaniakami ruszył z miejsca. — Wiele, jakim samocho-dem jedziemy? — zapytał tow. Jankowski. — Chyba amerykańskim — odezwało się kilka głosów. — No to przecytajcie tam z lewej strony na masce. Co tam pi-sze? — Lublin — przeczytali głośno. — Tak, Lublin. Sa-mochód ten zbudowano w polskiej fabryce w Lublinie uruchomionej dzięki pomocy Związku Radzieckiego. Teraz Polska produkuje swoje sa-mochody i nie tylko w Lublinie, ale i w Starachowicach.

W Ursusie znów robimy trak-tory „Urusus”, które z pew-nością będą pykać na wa-szych polach.

— To ja na takim trakto-rze będę pykać — wykrzyk-nął wśród gwaru rozmów Wincenty Kallinowski.

Po niedługim czasie samo-chód wjechał w zabudowa-nia spódnice produkcyjnej w Gordejkach.

Na wycieczkowiczów cze-kał już przewodniczący spó-dzielni produkcyjnej tow. Antoni Gliniecki, sekretarz podstawowej organizacji par-tyjnej tow. Franciszek Ko-stecki, Jan Racibor i inni.

Ponieważ nadciągała chmu-ra i mógł upaść deszcz wszy-scy ukryli się w blurze spó-dzielni. Tow. Gliniecki nasta-wił radio, z którego popłynę-ły melodie ludowe i zaczął opowiadać o swojej spódnice.

— Eadnie u nas co? — Za-pytał na wstępie. — To co u nas zobaczycie zawiśle-czamy naszej woli, twardej nieustępliwie walce z kulakami, którzy zakradli się do naszej spódnice. Rozkła-dali naszą spódnice, nie wychodzili do pracy i dru-gich zniewiecali, ale naszą podstawową organizację par-tyjną umiatał pokierować spódnice. Kulaków wy-rzuciliśmy, stosunki się u-

zdrowili i spódnice jest w kwitnącym stanie. Zresz-tą zobaczycie sami.

Deszcz ustał i wszyscy uda-li się na zwiedzanie spódnice. W oborze zastali wzoro-ry porządek, czysto, widać było wszędzie troskliwą rękę spódnice. Udał się na-stępnie do Jana Racibora. W chlewie Racibora ujrzał 2 tuczniki, 6 prosiąt i 2 krowy, na strychu widzieli dużo kwintali zboża, wędzone szyn-ki, polcie słoniny. A jeszcze, głośnik radiowy, światło. Zdzi-wili się bardzo, że Racibor tak dostatnio żyje. Kiedy jed-nak zwiedzili więcej spó-dzielnych zagrod, przekona-li się, że Racibor nie jest wy-jatkami. W spódnice pro-

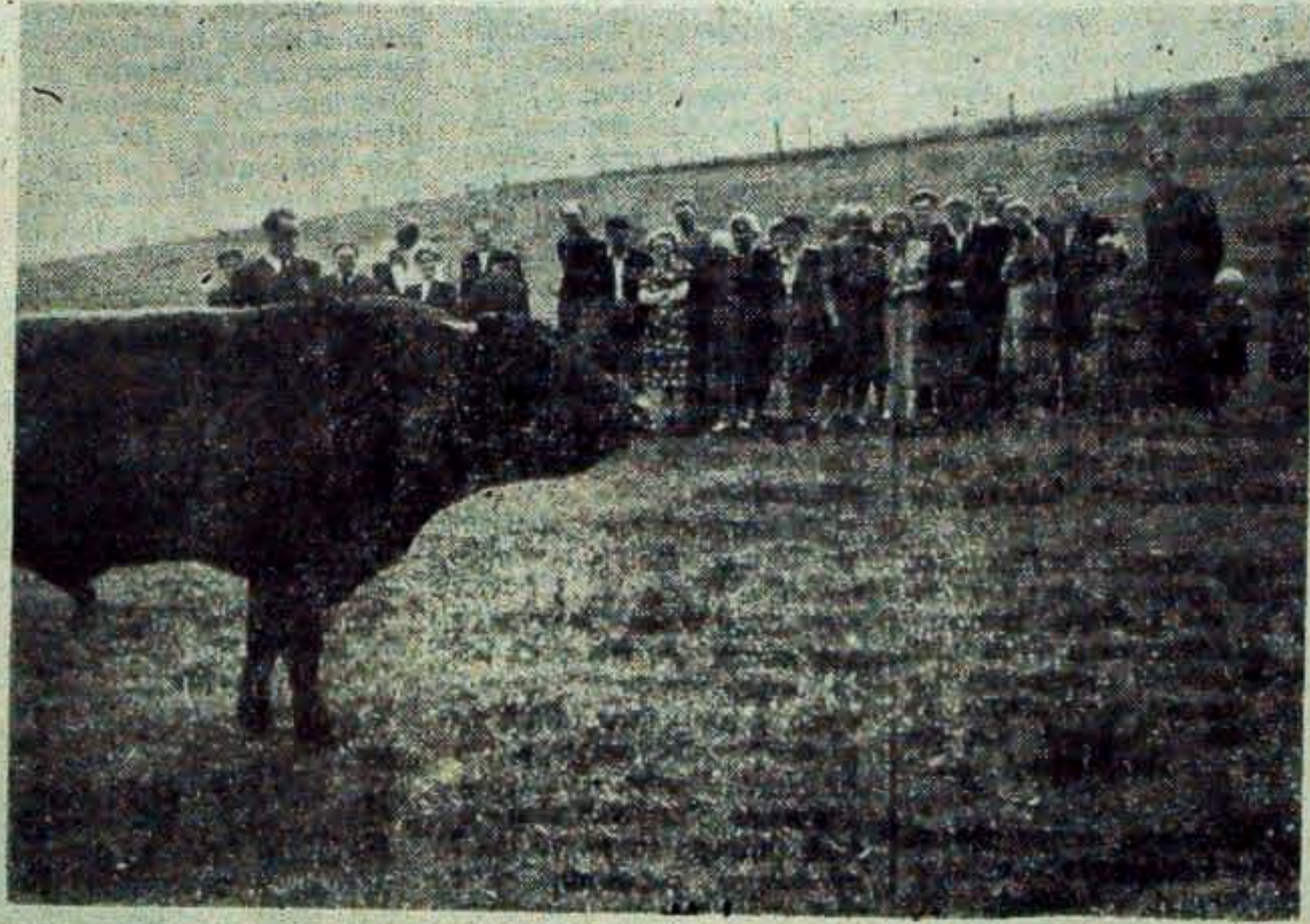
chłopów. Wrażenie powięk-szył głośnik zainstalowany w polu, z którego dźwięki do-chodzą aż do Jasiek i uprzy-jemniają spódnice prace.

Po samym obiedzie i zaba-wie nastąpił odpoczynek. Kraso-niowa i Gliniecki życzyli ma-ło - olszaniakom powodzenia przy zakładaniu spódnice produkcyjnej. W odpowiedzi z samochodu usłyszeli okrzy-ki.

— Na przyszły rok przy-jedźcie do nas. I u nas po-wołanie spódnice zaraz w czerwcu.

Spódnice 22 Lipca

Stanisław Kallinowski, któ-ry od początku okazywał naj-



Chłopi z Małej Olszanki z ciekawością oglądają buhaja ze Spódnice Produkcyjnej Gordejki.

dukcyjnej wszyscy spódnice żyją dostatnio.

Na łące ujrzał bydło ra-sy czerwono - polskiej; 40 krow, owce, a szczególnie bu-haj „Maks” zachwylił swym wyglądem ma-olszańskich

większe zainteresowanie spó-dzielni produkcyjnej, i który miał największą rodzinę, pierwszy podpisał deklarację. W parę dni później kierow-nik Wydziału Politycznego tow. Jankowski wraz z kie-

Wraz z Brzozowskim, chętnych do założenia spódnice produkcyjnej było już 6.

Jednak byli to dopiero po-czątki roboty. Oczywiście wszystkich skierowane były na naj-lepszego gospodarza, najlep-

A. Bakowikow

Wielki admirał rosyjski

Paweł Nachimow urodził się w r. 1802 we wsi Wołoczek, w gubernii smoleńskiej. Od dzieciństwa wychowywał się w korpusie morskim. Już w wieku lat 15 odbywał służbę na brygu „Feniks”, żeglującym po Morzu Bałtyckim. Wkrótce przenosił się na okręt admirałski wybitnego dowódcy Floty Czarnomorskiej M. P. Lazariewa i niebawem został jego ulubionym uczniem.

Nachimow, wręcz przeciwnie niż wielu ówczesnych dowódców, wierzył w siłę i zdolność prostego ludu rosyjskiego, lubił i szanował szeregowych marynarzy i żołnierzy, troszczył się o nich. „Czas najwyższy — mówił niejednokrotnie do swoich oficerów — abyśmy przestali uważać siebie za obywateli, a marynarzy — za chłopów pańszczyźnianych”. Wychowywał on marynarzy i oficerów na gorących patriotów, o wysokim poziomie moralnym, gotowych oddać życie za ojczyznę.

W połowie ubiegłego wieku zastrzyżyły się stosunki między Rosją a Turcją, którą Anglia i Francja podjęły do agresywnych działań. Za plecami janczarów tureckich stały angielskie i francuskie koła rządzące, które snuły plany odcinania od Rosji Liry, Kaukazu i Moldawii. Nachimow zdawał sobie sprawę ze zblizającego się niebezpieczeństwa, toteż pracował niezłomnie nad przygotowaniem bojowym marynarki rosyjskiej.

W wrześniu 1853 r. Turcja wypowiedziała wojnę Rosji. Jeszcze przed oficjalnym wypowiedzeniem wojny eskadra angielska zakotwiczyła się u wejścia do Dardanelów. Wkrótce przyłączyły się do niej okręty francuskie.

1 listopada 1853 r. wiceadmirał Nachimow, dowódca floty dywizji morskiej, otrzymał rozkaz dający mu pełną swobodę działań przeciwko nieprzyjacielowi. Natychmiast ruszył na Morze Czarne, aby zaatakować potężną eskadrę turecką. Rozkaz wydany flocie przez Nachimowa brzmiał: „Wierzę w swoich dowódców, oficerów i za-

5 lipca naród radziecki obchodzi 150 rocznicę urodzin bohatera spod Synopy i Sewastopola, admirała Nachimowa.

łogi okrętów i spodziewam się z honorem przystąpić do walki... W strategii morskiej najlepszą taktyką jest niewielka odległość od przeciwnika i wzajemna pomoc jednostek”.

W burzliwy dzień listopadowy eskadra ruszyła na morze. Flota turecka ukryła się w Zatoce Synopskiej pod osłoną baterii nadbrzeżnych. Angielscy instruktorzy radzili dowódcy floty tureckiej, Osmanowi-paszy, aby przecze-kał w zatoce, dopóki nie nadejdą okręty angielskie i francuskie. Przypuszcza-no, że okręty rosyjskie nie odważą się wpłynąć do Zatoki Synopskiej.

Stało się jednak inaczej. 18 listo-pada eskadra rosyjska wpłynęła na wody zatoki. Baterie nadbrzeżne otworzy-ły ogień. Na przodzie płynął okręt admirałski Nachimowa, który kierował bitwą, zagrzewając załogę do walki. Już w ciągu pierwszych godzin bitwy stało się oczywiste, że zwycięży flota rosyjska. Jak szczer z tonącego okrętu, uciekł z zatoki okręt „Tali”, który dowodził Anglik Slade, ukrywaj-ący się pod pseudonimem Mustawer-paszy.

Po czterogodzinnej walce zatopio-no 13 okrętów przeciwnika na ogólną ilość 14. Garnizon miasta uciekł z gó-ry. Osman-pasza został wzięty do nie-woli. W bitwie tej flota rosyjska nie straciła ani jednego okrętu. Wspaniały sukces osiągnięto dzięki energii admirała Nachimowa, jego umiętno-ści prawdziwej oceny sytuacji.

Zwycięstwo pod Synopą było młodzieńczym ciosem, zadany nie tylko flocie tureckiej, lecz również angielsko-francuskim agreso-rom. Obawiali się oni, że obecnie po tym zwycięstwie Rosja ugryntuje swe wpływy na całym Morzu Czarnym.

Toteż w kwietniu 1854 r. Anglia i Francja wypowiedziały Rosji wojnę, która przeszła do historii pod nazwą Wojny Krymskiej. Połączone siły an-glo-francuskie wysadziły desant na wy-

brzeżach Krymu. Rozpoczęło się oblężenie Sewastopola.

Bohaterska obrona Sewastopola jest nierozdzielnie związana z imie-niem Nachimowa. W początkowym okresie oblężenia miasta jest on ofiar-nym, niezmordowanym pomocnikiem dowódcy obrony, słynnego admirała Kornilowa. Po bohaterskiej śmierci Kornilowa staje się jego godnym następcą.

Obroncom miasta dawał się dotkli-wie we znaki brak pocisków, karabi-nów i żywności. Mimo to trwali nie-ugięte na posterunku — odparli wszystkie ataki. Wróg, posiadający olbrzymią przewagę liczebną i techniczną, daremnie starał się opanować miasto.

Na szczytach oblężonej twierdzy Nachimow wprowadził te same porządki, co w swojej eskadrze. Między ofi-cerami, żołnierzami i marynarzami pa-nowały przyjazne stosunki. Zgodne współdziałanie pomagało im w kryty-cznych dniach z powodzeniem odpa-rzać ataki wroga. Nachimow był wszę-dzie i zawsze na pierwszej linii, wśród żołnierzy, którym dawał odwagę i ro-wnięż i wówczas, kiedy upadek Sewa-stopola wydawał się nieunikniony.

28 czerwca 1855 r. Nachimow został śmiertelnie ranny, a 30 czerwca zmarł z rannych.

Przez 349 dni miasto wytrzymywało napór wroga. Sewastopol stał się sym-bolem męstwa i chwały, chlubą naro-dową Rosji.

Od zwycięstwa pod Synopą i bo-haterskiej obrony Sewastopola upły-neło niemal 100 lat. Dziś naród radziecki z wdzięcznością i dumą wspomi-na Nachimowa, wspomina wspaniałe czyn-y bohatera spod Synopy i Sewasto-pola.

W r. 1944 rząd radziecki ustanowił 2-stopniowy Order Nachimowa oraz Medal Nachimowa. Orderami i meda-lami Nachimowa odznaczono wielu marynarzy, którzy w walce z hitlerowski-mi zaborcami wyróżnili się waleczno-ścią i cnotami bojowymi.

Zywot uczony Jana Śniadeckiego

Jan Śniadecki jeden z najwybitniejszych uczonych polskich, urodził się w 1756 r. w Żninie niedaleko Gniezna. Po ukończeniu studiów w Krakowie wyjechał zagranicę celem uzupełnienia nauk ścisłych. Po powrocie do kraju zajmuje się działalnością pedagogiczną i naukową oraz bierze czynny udział w życiu społecznym i politycznym. Śniadecki zmarł w 1830 r. pod Wilnem.

W czerwcu 1782 r. wielkie poruszenie zapanowało na Akademii Krakowskiej. Odsądzony przez biskupa krakowskiego, Soltka, od kanonu i wszelkich dóbr duchownych i skazany pod grózbą wzięcia na opuszczenie na zawsze Krakowa, wizytator uniwersytecki, ksiądz Hugo Kollataj, powracal w mury Jagiellońskiej stolicy, aby dokonać reformy Almae Matris, przeobrazić średnio-wieczny uniwersytet w nowo-czesny i postępowy zakład naukowy.

„Patrzalem na wsieklej prawie zawziętość duchownych, na ich sposoby zbierania wszystkich kłamstw i po-twarz, aby drogi obrony i usprawiedliwienia były obwinionemu zamknięte” — pisał o walce Kollataja z kapitułą krakowską Jan Śniadecki, profesor matematyki wyższej i astronomii, jeden ze współtwórców reformy uniwersytetu.

Akademia Krakowska w latach siedemdziesiątych XVIII w. tkwiła jeszcze silnie w zacofanych poglądach naukowych ubiegłych wieków i posługiwała się przestarzałymi metodami nauczania. Językiem wykładowym była łacina, głównym przedmiotem studiów — teologia i metafizyka, dalsze miejsce zajmowały prawo i nauki matematyczne. Nauki przyrodnicze, do których zaliczano również medycynę, połączone były z katedrą filozofii. Retoryka, czyli nauka wymowy i pisanie panegiryków, stanowiła jedną z ważniejszych katedr.

Wykładowcami byli prze-ważnie księża, często obcego pochodzenia. Wykładowcy nie byli specjalistami. Przechodili oni drogą starszeństwa — na coraz lepiej uposażone katedry, bez względu na zakres i przedmiot nauczania. Skutkiem tego powstawał uniwersalizm naukowy, graniczący z dyfentyzmem i sprzeczny z postępową zasadą specjalizacji nauk.

Reforma kollatajowska, która została przeprowadzona przy walnym udziale Jana Śniadeckiego, gła-szącego podówczas głośno sekretarza Akademii, po-stawiła sobie za cel wprowadzić świeckość wychowania, przywrócić godność stanu nauczycielskiego i rozszerzyć zakres nauk ścisłych, spychanych dawniej na ostatni plan. Reformy te były solą w oku ówczesnych czynników kościelnych, które traciły przez nie lukratywne posady profesorów i ograniczały ich wpływ na wychowanie młodzieży. To też kapituła krakowska uknuła podstępny intrygę przeciwko Kollatajowi, starając się tym sposobem obalić zapoczątkowane reformy.

Wówczas to grono postępowych profesorów Akademii Krakowskiej ze Śniadeckim na czele napisało zbiorowy memoriał, domagający się rewizji biskupiego sądu nad Kollatajem i powołania do nauki uczonemu dalszej reformy uczelni. Memoriał ukazał się w okresie przygotowań do reform konstytucyjnych i został przyjęty przychylnie przez Komisję Edukacyjną, tj. ówczesne ministerstwo oświaty.

Podczas rewizji procesu stwierdzono objawy obłędu u biskupa Soltka, którego osądzono w zamkniętym odosobnieniu w Kiełcach. Kollatajowi zaś polecono pełnić dalej funkcję wizytatora zakładów naukowych. Śniadecki triumfował.

„Kollataj, Jaskiewicz (profesor chemii) i ja — pisał Śniadecki — rozstrząsalismy w codziennych wieczornych zebrańkach potrzeby Akademii i szkół. Ułożyliśmy

plan rzędu i nauk, założenie ogrodu botanicznego, laboratorium chemicznego, gabinetów fizycznego i mineralogicznego, porządnego i rozległego szpitala medycyny, chirurgii i sztuki położniczej, urządzenie porządnego drukarni, wydawanie książek elementarnych dla szkół, zaprowadzenie sesyj publicznych w Akademii dla obeznania powszechności krajowej z naukami i pracami akademickimi”.

W zreformowanym Uniwersytecie Krakowskim Jan Śniadecki wykladał po polsku algebrę i nauki matematyczne, co wprawilo część kleru w takie oburzenie, że rektorat widział się zmuszonym mianować osobnego profesora, któryby wykladał dla słuchaczy teologii matematykę po łacinie.

Kącik wiedzy lekarskiej

Anemia zwyciężona

Niedokrwistość, anemia, jak ogólnie przyjęto nazywać niedokrwistość, jest chorobą objawiającą się utratą rumieńców, blednącą cery, brakiem apetytu, apatią.

Pewne postacie tej choroby powodowały czasem groźną dla życia wyczerpanie sił życiowych.

Te objawy choroby wskazywały na to, iż przyczyną jej powstania należy szukać w jakichś nieznanych zmianach, zachodzących we krwi. Nie wszystkie przypadki niedokrwistości są ciężkie. Zauważono, że zmiana odżywiania, zmiana warunków mieszkaniowych, lub zmiana warunków klimatycznych — powodowały poprawę, a nawet samowyleczenie tej dziwnej choroby. Nie uszło też uwagi lekarzy, jak doskonałym środkiem leczącym dla choroby była stosowanie żelaza — choćby w tak prymitywnym przetworze jak surowe jabolka, w których uprzednio przez czas parę tygodni żelazo gromadziło.

Pewna postać anemii mimo najstaranniejszej kuracji jest oporna na leczenie żelazem; zmiana diety i warunków klimatycznych też nie przynosi poprawy choremu, który zdołał stracić apetyt i upadek sił życiowych postępuje z dnia na dzień. Zmiana we krwi były znacznie więk-

Na otwarcie Kolegium Fizycznego przygotowuje Śniadecki „Pochwałę Mikołaja Kopernika, akademika krakowskiego, astronoma odnowiela” dzieło, które zyskuje mu rozgłos zagranicą i propozycję objęcia wykładowstwa astronomii w Madrycie i Bolonii. Równocześnie tłoczy w drukarni uniwersyteckiej swoją „Algebrę” — „pierwszy traktat logiki rachunku czyli pierwszy zupełny wykład rozumowania, które winno towarzyszyć mechanizmowi rachunkowemu” — jak sam ją objaśnia.

Jednocześnie prowadzi Śniadecki badania naukowe w innych dziedzinach. W kwietniu 1784 r. wypuszcza Śniadecki w Krakowie pierwszy w Polsce balon. Wiadomo, że o tym wydarzeniu popularnie nazywano młodego uczo-

nego w całym kraju a Stanisław August poleca mu podać dokładne szczegóły tego eksperymentu.

Kontynuując swoją działalność pedagogiczną i naukową oddaje równocześnie Śniadecki swe pióro na usługi postępowego ruchu Oświecenia. W okresie poprzedzającym uchwalenie Konstytucji 3-go Maja bierze czynny udział w pracach „Kuznicy” kółtajowskiej, dając niepośledni wkład w dzieło polityczno-społecznej przebudowy państwa. Z entuzjazmem wita Śniadecki wydane w 1791 r. prawo, dopuszczające miast do współudziału w rządach, poddając równocześnie krytyce Konstytucję 3-go Maja za nieprzeprowadzenie rozwiązania kwestii chłopskiej przez oczyszczenie i żądanie wprowadzenia w życie „pra-

synetycznego otrzymaniu i został nazwany kwasem foliowym (nazwa pochodzi od łacińskiego słowa folium — liść, jako, że został wykryty w liściach szpinaku).

Dalsze badania wykazały, że czynnik przeciwnowotworowy z drożdży i wiatroby, witamina „B₁₂”, który barwik ze skrzydełek motyli, witamina „B₆”, czynnik wzrostu bakterii z sera i mleka, wreszcie substancja wydobyta z liści szpinaku — okazały się najbliższymi rodzeństwem chemicznym, albo wzrostu tej samej substancji — tj. kwasem foliowym. Nie mała rolę w tych odkryciach i nad pracami o kwasie foliowym odegrali radzieccy uczeni Kusanowa i Trutanowa, którzy opracowali dobrą i praktyczną metodę otrzymywania na drodze syntetycznej kwasu foliowego.

Tak więc wykrycie kwasu foliowego stało się wielkim dobrodziejstwem dla ludzkości, gdyż jak się okazało, kwas foliowy jest potężną bronią przeciw niedokrwistości i późniejszej odkrywce stwierdzono, że kwas foliowy jest niezbędnym czynnikiem dla powstania młodych postaci czerwonych krwinek oraz dla wzrostu hemoglobiny we krwi człowieka.

JERZY SZWEJCER
magister farmacji

Do najcenniejszych zbiorów Archiwum należą akta Archiwum Koronnego krakowskiego i warszawskiego, akta kancelarii królewskiej, archiwum Podskarbiego Koronnego, akta władz z okresu Oświecenia, księgi sądowe grodów mazowieckich oraz miast wielkopolskich, akta dawnych województw brzesko - kujawskiego, łęczyckiego i sieradzkiego, wreszcie księgi województwa płockiego i ziemi dobrzyńskiej. Akta te stanowią nieocenione źródła historyczne dla badaczy dzieł dawnej Rzeczypospolitej.

Najbardziej wartościowymi aktami z okresu doby porzobrowej są akta władz rządowych Księstwa Warszawskiego, akta komisji rządowych Królestwa Polskiego, akta władz centralnych powstań listopadowego, akta generała - gubernatorstwa warszawskiego oraz akta gubernatorów i urzędów gubernialnych warszawskiego, łomżyńskiego i płockiego. Akta pałaców cesarskich, dyrekcji ubezpieczeń i innych pomniejszych zespołów dopełniają cenne go materiału historycznego dla poznania wewnętrznych dzieł Królestwa Polskiego. Poznaniu zaś dzieł Galię służy bogaty zbiór akt ministerialnych austriackich z drugiej połowy XIX wieku.

Szczególnie interesujące i mało dotychczas znane są archiwa pomagające. Na czoło tych zbiorów wysuwa się duże i bogate archiwa Radziwiłłów i Potockich, zawierające bieżący materiał do poznania dzieł wsi polskiej i początku przemysłowej, oraz obszerny materiał źródłowy do spraw publicznych z czasów Sobieskiego, obu Sasów i Stanisława Augusta. Szczególnie cennym jest zbiór dokumentów dotyczących Sejmu Czteroletniego, zawierający m.in. oryginalną Konstytucję 3-go Maja.

Akta te, dostępne dawniej jedynie nielicznym jednostkom uprzedmiotowemu, zostały skatalogowane i udostępnione obecnie wszystkim badaczom historii polskiej. O zainteresowaniu zbiorami Archiwum Głównego Akt Dawnych świadczyć może liczba 1278 rekonstruowanych, udostępnionych w pierwszym kwartale br. 149 badaczom — przeważnie profesorom i docentom wyższych uczelni, młodym pracownikom naukowym, przygotowującym się do zbioru stopnia naukowego.

Również personel naukowy Archiwum Głównego bierze żywy udział w pracach badawczych polskiego świata historycznego. Największą jego pracą zespołową jest rekonstrukcja materiałów do dzieł ruchu robotniczo-chłopskiego w Polsce. Do tej pracy zespół pracowników naukowych Archiwum Głównego przełaził kilkadziesiąt tysięcy aktów, ponad 1000 stron i 1000 stron zostało zarejestrowanych.

Wielką wagę przywiązywał Avicenna do logiki, do której dołącza jeszcze dyalektykę i retorykę. Napisał interesującą rozprawę, w której wysunął pomysły algebry rozumowania, w czym wyprzedził o całe stulecie twórców tzw. logiki symbolicznej.

W naukach przyrodniczych stosował Avicenna rewolucyjne wówczas metody doświadczania. W dziedzinie mineralogii i chemii (wówczas jeszcze alchemii) głosił rewelacyjne na owe czasy postępowe teorie. Szczególnie duże zasługi położył w dziedzinie chemii, oczyszczając ówczesną alchemię z wielu bałamutnych teorii. Ten wszechstronny umysł interesował się również szeroko sztuką. Napisał on wstęp do nauk muzycznych, przewyższający znacznie wielką księgę muzyki swego poprzednika filozofa, Al-Farabiego. Znamy uważają to dzieło za podstawę rozwoju umiejętności muzycznych w świecie muzułmańskim i Europie do XVI stulecia. Pisał wiersze i utwory prozą.

Avicenna był najwybitniejszą postacią swojej epoki. Jego prace przeżyły go o wiele wieków i dziś w tysiącletniej jego urodzin całą postępową ludność czci pamięć tego wielkiego syna narodu tatarskiego, jego ogromny wkład do ogólnoludzkiej skarbnicy kultury.

Józef Bielawski profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Avicenna (Ibn Sina)

Pełne i właściwe nazwisko Avicenny w języku arabskim brzmi Abu Ali al-Hussain Ibn Abdullah Ibn Sina. Nazwisko Avicenna, pod którym był znany w średniowieczu, powstało ze zniekształconej formy ostatniej części jego nazwiska „Ibn Sina”. Avicenna był człowiekiem wszechstronnym, typu ludzi Odrodzenia. Głęboka znajomość dzieł przyrodniczych i matematycznych pozwoliły mu wyrobić sobie szeroki pogląd na świat zjawisk fizycznych. Studia nad logiką nauczyły go stosować dyalektykę w sposób ścisły i subtelny. Filozofia jego wywarła wielki wpływ na filozofię średniowiecznej Europy zachodniej.

Zanim bliżej zaznajomimy się z tą postacią, należy dać jeszcze kilka wyjaśnień. Avicenna urodził się a zresztą i nadal jeszcze uchodził za wielkiego lekarza i filozofa arabskiego. Jednak nazywanie go filozofem czy lekarzem arabskim może mieć tylko pozorne uzasadnienie w tym, że napisał on swoje najważniejsze dzieła w języku arabskim. Odnosi się to zresztą nie tylko do niego, ale i do innych uczonych muzułmańskich bez względu na ich pochodzenie, albowiem wówczas na Wschodzie muzułmańskim język arabski był językiem filozofii i nauki, podobnie jak na Zachodzie w średniowieczu łacina. Avicenna urodził się jako syn gubernatora w mieście Bucharze koło Buchar. Miejscowość ta znajduje się na terytorium Uzbekiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej na pograniczu Tadżyckiej SSR. Należał do tej grupy etnicznej, co Tadżykowie, którzy nadal dzisiaj mówią pokrewnym językiem, z pewnymi modyfikacjami w wymowie i odmiannymi w słownictwie.

Życie i działalność Avicenny przypadła na okres panowania dynastii irańskiej. Sam urodził się w X wieku — która sprawowała władzę nad znacznymi obszarami wschodniej części państwa kalifów. Samozwańcy byli wielkimi mecenasami sztuk i nauk, ściągali do swojej stolicy Bucharę, uczonych i literatów, gromadzili cenne zbiory rękopisów.

O życiu Avicenny dowiadujemy się z biografii napisanej przez jego ucznia na podstawie własnych obserwacji i autobiografii samego Avicenny.

Avicenna od najmłodszych lat wykazywał nadzwyczajne uzdolnienia. Po ukończeniu tradycyjnej nauki Koranu i zdobyciu najważniejszych wiadomości z dziedziny języka i literatury, już od 10 roku życia studiował filozofię, prawo, logikę, geometrię, astronomię i medycynę. Szybko zaczął przewyższać swoich mistrzów. Mając zaledwie 18 lat, wyleczył z przewlekłej choroby księcia Samanide Nuha Ibn Mansura, dzięki czemu udało mu się uzyskać dostęp do jego bogatej biblioteki. Odbierający fenomenalną pamięć, w ciągu krótkiego czasu przyswoił sobie tyle wiadomości, że potrafił ująć w jeden system całość ówczesnej wiedzy. Avicenna dużo podróżował: przebywał w miastach Dżurdżan, Rajj, Hamadan i Isfahan (na terenie dzisiejszej Persji). W tym okresie pracował nad swymi największymi dziełami: encyklopedią nauk filozoficznych pt. „Księga uzdrowienia” (duszy) i encyklopedią nauk medycznych pt. „Kanon medycyny”.

Avicenna napisał szereg wielkich dzieł i dużo mniejszych rozpraw, w których poruszył zagadnienia prawie ze wszystkich ważniejszych dziedzin wiedzy. Prócz wymienionych dwóch podstawowych dzieł, którym przede wszystkim zawdzięcza sławę, pisał dzieła z zakresu teologii, filozofii, logiki, geometrii, astronomii, muzyki, języka arabskiego, zawierające niekiedy od 10 do 20 tomów.

Jego dzieło „Kanon medycyny” jest encyklopedią nauk medycznych; odznacza się ono wielką systematycznością i jasnością. Zawiera rozważania ogólne, doświadczania i spostrzeżenia z zakresu wszystkich niemal dziedzin nauk lekarskich. W dziedzinie anatomii opisał np. dając pierwszy wierny opis mięśni i podtrzymujących oko, dając trafny opis przyczyn zapalenia opon mózgowych, zapalenia płuc i wrzodów żołądka. Jego wywody dotyczące anatomii są tym bardziej zadziwiające, że realla muzułmańska zakazywała sekcji zwłok, musiał więc przeprowadzać swoje doświadczania w wielkiej tajemnicy. Interesujące są jego rozważania na temat higieny i dwóch fizycznych Wyżoko cenil sport. Podaje około 30 rozmaitych dyscyplin sportowych jak zapasy, biegi, szybki marsz, jazda konna, szermierka, gra w piłkę itd.

„Kanon medycyny” został przetłuma-

Archiwum akt dawnych

Obok Trasy W-Z, przystępując do skarpy warszawskiego Zamku bieleje świeżym tyłki w niedawnej odnowce i niepokrytymi łeszcze patyną sztukateriami „Pałac pod Blachą” — słynny ongiś z balów i wesolych zabaw Księcia Józefa, dziś siedziba Archiwum Głównego Akt Dawnych. W tym pałacu, rozproszone po wojnie zbiory Archiwum Głównego oraz innych archiwów warszawskich, zostały pleczo-wicie zgromadzone i wraz z licznymi archiwami pomocnymi włączono do zorganizowanego na nowo Archiwum Głównego Akt Dawnych. Na półtora miliona akt, stanowiących własność Archiwum, składa się 300 „zespółów akt” — jak mówią archiwiści — pochodzących z 300 różnych urzędów, władz i instytucji dawnej Polski, poczynając od XIII wieku do pierwszego ćwierćwiecza XX w.

Do najcenniejszych zbiorów Archiwum należą akta Archiwum Koronnego krakowskiego i warszawskiego, akta kancelarii królewskiej, archiwum Podskarbiego Koronnego, akta władz z okresu Oświecenia, księgi sądowe grodów mazowieckich oraz miast wielkopolskich, akta dawnych województw brzesko - kujawskiego, łęczyckiego i sieradzkiego, wreszcie księgi województwa płockiego i ziemi dobrzyńskiej. Akta te stanowią nieocenione źródła historyczne dla badaczy dzieł dawnej Rzeczypospolitej.

Najbardziej wartościowymi aktami z okresu doby porzobrowej są akta władz rządowych Księstwa Warszawskiego, akta komisji rządowych Królestwa Polskiego, akta władz centralnych powstań listopadowego, akta generała - gubernatorstwa warszawskiego oraz akta gubernatorów i urzędów gubernialnych warszawskiego, łomżyńskiego i płockiego. Akta pałaców cesarskich, dyrekcji ubezpieczeń i innych pomniejszych zespołów dopełniają cenne go materiału historycznego dla poznania wewnętrznych dzieł Królestwa Polskiego. Poznaniu zaś dzieł Galię służy bogaty zbiór akt ministerialnych austriackich z drugiej połowy XIX wieku.

Szczególnie interesujące i mało dotychczas znane są archiwa pomagające. Na czoło tych zbiorów wysuwa się duże i bogate archiwa Radziwiłłów i Potockich, zawierające bieżący materiał do poznania dzieł wsi polskiej i początku przemysłowej, oraz obszerny materiał źródłowy do spraw publicznych z czasów Sobieskiego, obu Sasów i Stanisława Augusta. Szczególnie cennym jest zbiór dokumentów dotyczących Sejmu Czteroletniego, zawierający m.in. oryginalną Konstytucję 3-go Maja.

Akta te, dostępne dawniej jedynie nielicznym jednostkom uprzedmiotowemu, zostały skatalogowane i udostępnione obecnie wszystkim badaczom historii polskiej. O zainteresowaniu zbiorami Archiwum Głównego Akt Dawnych świadczyć może liczba 1278 rekonstruowanych, udostępnionych w pierwszym kwartale br. 149 badaczom — przeważnie profesorom i docentom wyższych uczelni, młodym pracownikom naukowym, przygotowującym się do zbioru stopnia naukowego.

Również personel naukowy Archiwum Głównego bierze żywy udział w pracach badawczych polskiego świata historycznego. Największą jego pracą zespołową jest rekonstrukcja materiałów do dzieł ruchu robotniczo-chłopskiego w Polsce. Do tej pracy zespół pracowników naukowych Archiwum Głównego przełaził kilkadziesiąt tysięcy aktów, ponad 1000 stron i 1000 stron zostało zarejestrowanych.

Odpryski

Swój o swoich

„Stany Zjednoczone powinny postać do Europy 30 — 40 dywizji. Rzecz jasna, że żołnierzy amerykańskich czułyby się w Europie zachodniej jak w kraju zdobytym. Trudno! Nie należy się powoływać na suwerenność, gdy się nie jest w stanie jej bronić. Faktem przecież jest, że wybór prezydenta USA jest dla Francji, Niemiec Zachodnich i Włoch ważniejszym wydarzeniem niż wybory prezydentów w ich własnych państwach”.

Właściwie trudno do tych słów cokolwiek dodać poza stwierdzeniem, że ukazały się one w dzienniku „Le Monde”, dzienniku, reprezentującym burżuazję francuską i że „Le Monde”, pisząc, że „Francja bardziej obchodzi wybór prezydenta USA niż własnego” mówi jedynie w imieniu burżuazji francuskiej. Francja bowiem myśli inaczej.

„Demokracja” burżuazyjna

Czy wiesz, czytelniku, co reakcyjna większość francuskiego Zgromadzenia Narodowego wymyśliła, jako najważniejszy, najbardziej aktualny temat obrad?

Sprawę wojennego „układu ogólnego” podpisanego w Bonn?

Nie.

Sprawę radzieckich propozycji co do przeprowadzenia wyborów w Niemczech i zjednoczenia Niemiec?

Nie.

A może sprawę strajków, które od blisko dwóch tygodni zalewają Francję?

Też nie.

„Wybrańcy ludu” dyskutowali nad zastąpieniem głosowania przy pomocy kartek głosowaniem przy pomocy naciśnięcia guzika elektrycznego.

Bezojczyźniany generał

General (przepraszam, marszałek Juin), zegnając Eisenhowera, wygłosił przemówienie, w którym oświadczył: „Jakośkolwiek będzie wasza przyszłość, zostaniecie generale Eisenhower naszym wrogiem, naszym generałem”.

Dokładnie 10 lat później generał (wówczas tylko generał) Juin Alfons wyrażał pewnemu innemu generałowi radość, że będzie mógł z nim współpracować. Tym innym generałem był Rommel, hitlerowski zbrodniarz, któremu Juin, jako dowódca wojsk francuskich w Afryce Północnej, ofiarował swą współpracę i usługi.

General (przepraszam, marszałek) Juin jest czymś w rodzaju współczesnego landkshehta bez ojczyzny. Bezojczyźniany generał bezojczyźnianej burżuazji.

„Bohater”

Pulkownik Langley otrzymał, według doniesień amerykańskiego czasopisma „Time”, wysokie odznaczenie z rąk angielskiej królowej Elżbiety. Wslawił się on tym, że wciągnął na czele 200 uzbrojonych żołnierzy do wsi murzyńskiej Serowe, dał rozkaz pobicia mieszkańców i po „zwycięstwie” zakończeniu akcji, uprowadził 41 osób.

Czym mieszkańcy Serowe narazili się poważnie walecznemu Langleyowi? Żądali oni powrotu do kraju przynależny ich plemienia, Seretse Khana, wypędzonego przez Anglików dlatego, że osmieszył się poślubić białą kobietę. Jakże imperium, tacy i jego bohaterowie.

Pan Wilson zadaje pytania

Dyrektor trumanowskiego urzędu mobilizacji przemysłowej, Wilson, zadał przemysłowcom amerykańskim kilka pytań:

„Czy państwowa kontrola zaszkodziła w czymkolwiek naszemu przemysłowi? Wystarczy rzucić okiem na bilanse naszych przedsiębiorstw. Wykazują one, że zyski ich wzrosły w ubiegłym roku o 40% w porównaniu z rokiem 1950, który przecież także nie był zły. Stawiam więc pytanie: czy przeszkodził im komunikowanie w robieniu interesów?”

Jakże mogłoby być inaczej? Pan Wilson sam był przecież prezydentem trustu General Electric.

Mat.

Na gazie

W ostatnim czasie, na ulicach Warszawy i kilku innych miast pojawiły się samochody cieżarowe, uzbrojone w dziwne butle, umieszczone na podwoziu lub obok budki kierowcy. Niejeden z Czytelników zastanawiał się zapewne, po co te butle, skoro samochód — jak nam wiadomo — porusza się przy użyciu benzyny?

Otoż postaramy się odpowiedzieć na to pytanie oraz wyjaśnić zasadę napędu samochodu poruszającego się przy pomocy benzyny.

Na jakiej więc zasadzie i dlaczego porusza się samochód bez benzyny?

Jazda „pod gazem”

Śródtytuł ten winien być zrozumiany dosłownie, jako że we wspomnianych samochodach gaz jest jedynie siłą napędu.

Podczas wojny widziało się samochody poruszane również gazem, lecz gazem drzewnym. Samochody te kopciły i zatrwały powietrze, ale pożytek był z nich niewielki, gdyż sprawność silnika takiego samochodu nie przekraczała 60 procent normalnej.

Natomiast gaz o którym mówimy i którym od niedawna poruszamy nasze samochody — to gaz ziemny (metan), mający duże wartości kaloryczne (1 m sześć. daje 9 tys. kalorii) i zalety pozwalające z powodzeniem zastąpić cenną benzynę.

Z Podkarpacia do Warszawy

Prace nad budową i montażem stacji tankowania gazu w Polsce zaczęły się o-

koło 1947 roku. Ale same stacje nie wystarczyły. Trzeba było przeprowadzić rurociąg do źródła wysokiego i wysokogatunkowego gazu. I oto po kilku latach pracy samochody w Warszawie pobierają gaz z kopalni tzw. Centralnej Depresji Podkarpackiej.

Oczywiście — jak na obecnym etapie pracy i rozwoju tej gałęzi gazownictwa, ilość pobieranego przez nas gazu jest wystarczająca. Ale w miarę postępującego rozbudowy, będzie również zwiększona i rozszerzona sieć pól, z których czerpać będziemy gaz dla potrzeb transportu w całym kraju.

Tanio i dobrze

Kilka danych cyfrowych niech posłuży do zorientowania się w znaczeniu tej właśnie inwestycji Planu 6-letniego:

1 litr benzyny kosztuje 2.70 zł i spala się w samochodzie cieżarowym np. marki „Star” po przebiegu około 6 kilometrów.

1 metr sześcienny gazu kosztuje 1.50 zł i służy do przebiegu przez samochód tej samej ilości kilometrów.

Zestawienie tych cyfr wyjaśnia więc naidobniej wyższość gazu nad kosztową benzyną i pozwala na milionowe oszczędności w transporcie ogólnokrajowym.

Samochód, posiadający w czterech butlach około 48 metrów sześciennych gazu pod ciśnieniem 200 atm, może na tym paliwie przejechać ok. 280 km, tracąc równocześnie na mocy silnika tylko 7%.

Jasne więc teraz, jak wielkie korzyści możemy o-

siągnąć pokrywając cały kraj regularną siecią stacji tankowania gazu.

Plan 6-letni przewiduje dla samej tylko stolicy około 16 stacji tankowania gazu, w odpowiednich proporcjach, uwzględniając i inne miasta. W Warszawie pierwsze z nich uruchomiono niedawno i oddano już do użytku.

Inż. J. Ballaban

Rzeczywistość a rojenia

„Dziś kryteria narodowości i nominalnej przynależności państwowej stanowią definicję niewystarczającą”. Tak rok temu pisała emigracyjna „Kultura”, wyrażając nie specjalizującą się w zagadnieniach narodowych, jeśli w ten sposób można określić próby „naukowego” udowodnienia, że „suwerenność państwa jest szkodliwa fikcją w 20 wieku”, że „obowładkiem każdego Polaka jest zrzeczenie się patriotyzmu” itd., itd.

Dziś „Kultura” dosuwa się jeszcze dalej i stawia kropki nad „...mocarstwowością i ...suwerennością stanowią koncepcje zbankrutowane...”

Co „Kultura” proponuje na miejsce suwerennych państw? Federację, w której Polska nie byłaby suwerenna nawet w polciu 1939 roku. „Europa przede wszystkim” — woła pismak z „Kultury”. Europa, w której pojęcie suwerenności państwowej jest tylko przeżytkiem.

Przeszkodę na drodze do tej wymarzonej przez się Europę widzi ten renegat w... polskich Złociach Odzyskanych. Ale tu znajduje wyjście. „Jeżeli problem Złoci Zachodnich uniemożliwia nam prowadzenie polityki federalnej, to trzeba wybaczyć możliwości usunięcia tej przeszkody...” W jaki sposób? Recepta gotowa, pokrywająca się z receptą wszystkich zdradców. Zdaniem „Kultury” terytorialne sprawy sporne nie powinny być rozwiązywane „na podstawie ambicji historycznych poszczególnych narodów”. To stanowi „Kultura” nazywa „ktwie niemocno w rzeczywistości”.

Ale „Kultura” bardzo słabo tkwi w rzeczywistości. Rzeczywistość jest bowiem granicą na Odrze i Nysie, wleczącą granicą pokoju i przyjaźni pomiędzy narodem polskim i niemieckim. Rzeczywistość jest istnieniem Polski Ludowej, Polski suwerennej, silnej politycznie i gospodarczo, jaka nigdy nie była. To jest rzeczywistość. A chrobrliwie wywody „Kultury” są li tylko rojeniami wyrzuconej za burtę historii bandy zdradców, żyjącej na imperialistycznym chlebie.

R.

prześlali wy chodząc gazety? Chyba nie zastanawiali się.

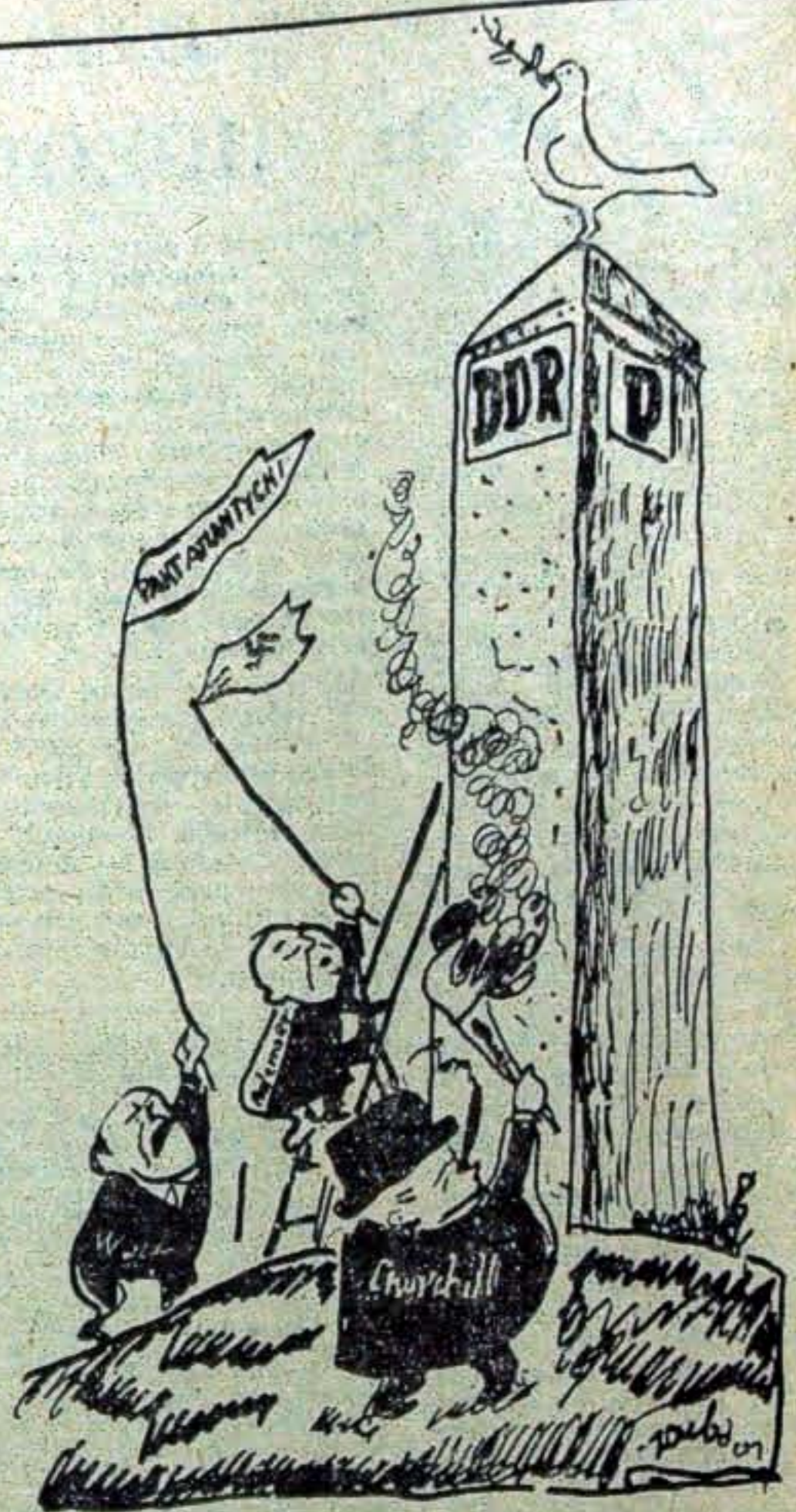
PRASA

uczy tow. Stalin, to niezwykle czuły instrument, za pomocą którego partia codziennie przemawia do klasy robotniczej. I jeżeli ktoś uważa, że te słowa nie mają nic wspólnego z „jakimś tam” uchybieniem w białostockiej poczcie — to jest w grubym błędzie. Nie dostarczając przez tydzień gazet do gromady przerywa się na cały tydzień kontakt tej gromady z resztą kraju. Hamuje się obieg krwi w małej, ale ważnej części organizmu. Tak to właśnie wygląda.

NA ZAKOŃCZENIE mały apel: My naprawdę nie chcemy, żeby poczta przelała nam za parę dni wyjaśnienie jak ukarano dwóch niesumiennej listonoszy. Byłoby z wielkim pożytkiem (i to także dla poczty) gdyby podstawowa organizacja partyjna gruntownie zastanowiła się jak zlikwidować przyczynę zła. I to na szerszą skalę.

A przy okazji można by i o zwiększeniu premii pomyśleć. Bo to przecież sprawa każdego członka partii. Nie tylko towarzyszy z PPK „Ruch”.

Bolesław Orłowski



Układ o wytyczeniu granicy polsko-niemieckiej wywołał wściekłość podlegaczy wojennych.

W lipcu na ekranach kin

W lipcu na ekranach kin polskich ukaże się pięć nowych filmów — radzieckojęzyczny, niemiecki, chiński, węgierski, niemiecki i włoski. Pierwszy z nich „Naprzód młodzieży świata” wybiła się niewątpliwie na czoło. Jest to wspaniały, barwny, dokumentalny film o III Zlocie Młodych Bojowników o Pokój, który odbył się w sierpniu ub. roku w Berlinie. Wspólnym wyśiłkiem kinematografii radzieckiej (Mosfilm) i NRD (DEFA) stworzony został, według scenariusza Iwana Pyriewa i A. Frołowa, potężny film-dokument. Daje on artystyczny obraz tej wspaniałej manifestacji młodzieży całego świata w obronie pokoju.

Również w Berlinie toczy się akcja nowego, niezwykle interesującego filmu DEFA pt. „Małżeństwo aktorki”, opracowanego według scenariusza Bodo Uhse i Kurta Maetzinga (również reżysera filmu). Film ten wprowadza nas w środowisko artystów i ukazuje na tym tle walkę, jaka toczy się obecnie w Niemczech i niejednokrotnie dzieli nawet rodziny.

Młoda aktorka, Agnes Seiler, mieszkająca w zachodnim Berlinie, pracuje we wschodnim, gdzie kreśli film antyfaszystowski. Jest zadowolona z pracy i byłaby szczęśliwa, gdyby nie nieporozumienia z mężem również aktorem — Jochenem. Jochen wierzy, jak wielu uczciwych artystów, w „apolityczność” sztuki. Dzięki swej postawie daje się złapać na lep propagandy amerykańskiej i niepostrzeżenie dla siebie samego zaczyna występować w sztukach, wybielających hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

Agnes zdaje sobie sprawę, że problem wyboru między wschodem a zachodem, to problem wyboru między prawdą a fałszem, wolnością i zdradą Niemiec. Konflikt pomiędzy małżonkami pogłębia się; Agnes postanawia rozstać się z mężem. W tym czasie Jochen, po bankructwie teatru w którym grał, otrzymuje propozycję wystąpienia w filmie podlegającym do wojny. Ale potworna masekra, dokonana przez hitlerowską faszystowską na zbierających podpisy protestacyjne przeciw reżimowi — o twierdza mu całkowicie oczy. Teraz już pójść nie może do pracy, co jego żona Agnes, Młoda, stale rozwijająca

sie kinematografia chińska, prezentuje nam film o wielkim bohaterstwie żołnierzy Chińskiej Armii Ludowej pt. „Stalowi bojownicy”. Film ten, którego twórcą jest czołowy reżyser i scenarzysta Czen-ku, opracowany w polskiej wersji leżykowej, ukazuje dramatyczny fragment walki Chińskiej Armii Ludowej przeciw wojskom Ciang Kajsze. Akcja, która rozgrywa się w 1946 r., koncentruje się wokół sprawy ukrycia w górach maszyn pewnej fabryki. W hołu ginie niemal cały oddział, a czterech żołnierzy dostaje się do niewoli. Pomimo nastraszliwych tortur, nie zdradzała najejścia ukrycia maszyn.

Nowy, doskonały film włoski „Pod niebem Sycylii” ukazuje w realistycznym sposobie tragiczną sytuację jednej z najbardziej zacofanych prowincji Włoch. Postępował reżyser, Pietro Germi, z dużym talentem przedstawił jak wielcy obszarńcy wyszuka i uciśkają biedną ludność mieszkającą.

Barwny film węgierski „Cywil na stadionie” jest we solą komedią sportową o uobowładnianiu sportu wśród robotników budapeszteńskich. Dowcipna fabuła, ładne zdjęcia, zwłaszcza ze stadionów sportowych i dobra gra aktorów — oto zalety tego interesującego i miłego filmu a.r.

O wszystkim po trochu

O paście do zębów

— Dokąd tak śpieszysz? — Do blacharza. — Po co? — Pech mnie przesładuje. Co kupię tubkę pasty do zębów to taka twarda, że choć pod prasę wkładam. Każda tubka przy wciśnięciu pasty pęka, a MHD w Łomży pękniętych tubek nie przyniemy, muszę więc ją złutować.

O plekarzach w Elku

— Dlaczego u nas w Elku zawsze w niedzielę brak jest chleba? — Nie wiem! Przecież to tradycyjny „plekarski niedzielniak”. I to nie tylko plekarzy ale i klerowni twa PSS.

NASI KORESPONDENCI PISZA

Zaopatrzyć GOM-y w narzędzia do żniw

Nikogo chyba nie trzeba przekonywać, że szybki i sprawni przebieg akcji żniwno-omłotowej zależy przede wszystkim od należytego przygotowania do pracy maszyn żniwnych i omłotowych, od przygotowania odpowiedniej ilości części zamiennych i zorganizowania pracy tak, aby nie było przestojów maszyn.

Jak ustosunkowują się do żniwnych prac przygotowawczych POM-y i PZGS-y? Odpowiedzi na to pytanie jest sytuacja, jaka wytworzyła się w Gminnym Ośrodku

Maszynowym w Dobryniówce, gm. Zabłudów.

GOM w Dobryniówce za kończył remonty maszyn żniwnych w dniu 25 czerwca i przystąpił do remontów maszyn omłotowych, postanawiając zakończyć je najpóźniej do dnia 23 bm. Żniwarki, snopowiązałki i grablarki są już gotowe do pracy i rozprowadza się je na gromady, aby z chwilą rozpoczęcia żniw nie tracić czasu przystąpić do roboty. W pierwszej kolejności maszyny idą do gromad o lżejszej glebie, gdzie żniwa rozpoczyna się wcześniej. Pozwoli to na pełniejsze wykorzystanie maszyn

przerzuconych następnie na gromady o glebach cięższych.

Wszystko to wygląda bardzo pięknie, organizacja pracy działa sprawnie, ale kłopoty GOM-u obawia się zahamowań w pracy żniwniej z powodu kilku drobnych. Jak się okazuje, brak jest pasowych noży do snopowiązałek i żniwarek. Każda maszyna posiada tylko jeden noż, konieczne więc będą przestoje maszyn dla naostrożenia noża. Co gorsze, brak jest również kamieni do ostrzenia noży, a wędrowanie do warsztatu GOM-u z każdym nożem przyczyni się do zmarnowania wiele czasu.

Podobnie wygląda sprawa części zamiennych. Jeszcze w lutym ówczesny SOM w Dobryniówce przysłał do PZGS-u w Białymstoku uszkodzony tryb do kosarki z pasem o przekazywanie paru podanych trybów dla SOM-u, chwilą, gdy tylko je PZGS otrzyma. Niestety po 4 m'e ślających oczekiwania ani trybów, ani nawet odpowiedzi nie nadeszła.

Wszystkie te braki i niedociągnięcia można jeszcze usunąć i naprawić. Ekspozytura POM w Białymstoku powinna tymi sprawami zainteresować się bliżej i pomóc

poszczególnym GOM-om w ich kłopotach. Alarm jest dość wczesny i chyba czasu wystarczy na zaopatrzenie GOM-u w Dobryniówce, nie zapominając i o innych GOM-ach — w noże, kamienie do ostrzenia noży itp., aby żniwa i omłoty mogły przebiegać w naszym województwie szybko i sprawnie. (7025)

A. Prokopuk
Białystok

Przodująca hodowczyni

Zona robotnika z Suwałk Petronela Dubnicka nie próżnuje, lecz stara się jak może pomóc mężowi w utrzymaniu domu. Ze względu na dzieci nie może pójść do pracy, za jej się więc hodowlą tuczników.

Do czerwca Dubnicka sprzedała państwu 3 tuczniki o łącznej wadze 502 kg. Prócz tego Dubnicka zakontraktowała na grudzień dalsze 3 tuczniki.

Należy dodać, że Dubnicka nie posiada gospodarstwa rolnego. Do tuczu świń używa odpadki oraz zakupuje paszę w GS-le. (7080)

W. R. — Suwałki

Nie wolno oszukiwać chłopów

Dziwne metody stosuje w swej pracy mleczarnia w Kleścach. Jakims „zbiegłym okoliczności” procentowa zawartość tłuszczu w dostarczonym przez chłopów mleku spada niemal z dnia na dzień.

Aleksy Leonkiewicz z Kleśca dba o należytą ocenę swej krowy, dogląda jej, karmi dobrze i pielęgnuje. Toteż zawartość tłuszczu w mleku wynosi stale około 4 proc. Jakże było jego zdziwienie, gdy w dniu 20 czerwca oświadczone mu, że mleko od jego krowy zawiera tylko 2,8 proc. tłuszczu. Leonkiewicz nie zgadzał się na taką ocenę i zażądał powtórnej analizy, tym razem w obecności pracownika Przemyślnictwa Rolniczego (PRN). I okazało się, że mleko zawiera nie 2,8, ale 4,4 proc. tłuszczu.

Podobna krzywdza codziennie spotyka i wielu innych chłopów, lecz milczą oni, bo

obawiają się szykan ze strony kierownictwa mleczarni. Niemal każdemu chłopu wykazuje się mniejszy niż rzeczywisty procent tłuszczu w mleku.

A co się dzieje z otrzymanymi w ten sposób przez mleczarnię nadwyżkami masła — o tym nikt nie wie. (6893)

K. Leonuk
Bielsk Podlaski

Gmina Radziłów zrealizowała zobowiązania podjęte w Cynie Melioracyjnym

Chłopi z gm. Radziłów z dużym zadowoleniem przyjęli uchwałę Prezydium WRN wzywającą do podejmowania zobowiązań w Cynie Melioracyjnym. Komisja Rolna GRN natychmiast przystąpi-

ła do opracowania planu robót, który przedłożyła do rozpatrzenia na sesji GRN. Po sesji wszyscy radni przystąpili do pracy.

Przeprowadzono zebrania chłopów we wszystkich gromadach, omawiając na nich zakres i kolejność prac melioracyjnych. Wszystkie gromady z wyjątkiem Mikut i Brodowa, gdzie jeszcze woda rejd kulacy, przystąpiły do współzawodnictwa.

Mimo małego zainteresowania melioracją ze strony prezesa gminnego ZSCH, członkowie tej organizacji masowo przystąpili do pracy. W rezultacie oczyszczono z kamieni 23 ha łąk i pastwisk, na 130 ha tak rozrzucono kretowiska, skoszone kępy na 22 ha i oczyszczono z chwastów i krzaków 60 ha łąk i pastwisk. Poza tym zakonserwowano 2000 m.b. rowów melioracyjnych, naprawiono 400 m drogi łąkowej i skoszone trawy na zboczach (8200 mb). Ogólna wartość wykonanych prac przekracza 366 tys. złotych.

Chyba obowiązuje...

Na drzewach Blura Mel-dunkowego w Sokółce wstę-gło ogłoszenie: „Godziny przyjęcia 17-19”. Jednak pracownicy blura uważają, że ogłoszenie to obowiązuje tylko interesantów, a nie pracowników.

Np. w dniu 1 bm. referentka przyszła do pracy grubo po godzinie 18 narażając interesantów na niepotrzebną stratę czasu. Wcześniej przyszła nie mogła, bo prze-szło godzinę... spacerowała z koleżankami na ulicy w pobliżu swego miejsca pracy. Może dyscyplina pracy w sokółskim Blurze Mel-dunkowym nie obowiązuje? (7260)

Z. Ruczkó — Sokółka

Gryc śmietany może się na-pić, ale z drugiej strony ta-ki swego rodzaju szanin?

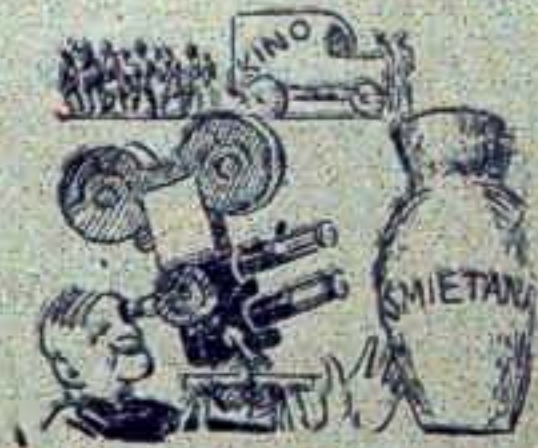


Nie ma śmietany — nie ma filmu

Po lalku miesiąc oczekiwania 21 czerwca przybyło do Leonowicz i Szymek w gm. Michałowo (pow. Białystok) kino obyczajowe. Chłopi, a zwłaszcza młodzież, cieszyli się bardzo, że zobaczą ładny film.

Niestety daremna była w-cieczka. Obsługa kina oświad-czyła, że musi się napić przed seansem śmietany, a że we wsi nie było jeszcze śmietan-czarni, nie można też było zdobyć śmietany, bo chłopcy mleko odwiozą do mie-czarni, zostawiając tylko niewielką ilość na własny użytek. „Nie ma śmietany — nie będzie kina” — oświad-czyła obsługa i spokojnie od-jechała ze wsi.

Gromady Szymki i Leo-nowicze oświadczają, że już zorganizowano u nich śmietan-czarnię i kierownik Leon



nie powinien mu ufać bezkar-nie. (7067)

T. Sotowicz
Leonowicze

Zapalony myśliwy

Kierownik Zakładów Jaj-carskich w Sokółce Włodar-czyk to naprawdę zapalony myśliwy. Może nie jest, nie spać, a zwłaszcza nie pra-cować, aby tylko sobie tro-chę popakać z wiatrówką.

Ot choćby 24 czerwca. Od samego rana zamiast zajęć się pracą chodził po sąłach, dając i strzelając z wiatrówką do wróblek. Wreszcie zmęczony niecałkiem zbirkiem i dalej za-czał uprawiać „sport” strze-lając do wróblek przez okno.

ję się na „myślnego”, ale za-pewnie nie straszenie. Nie roz-miemy, że kierownik Włodar-czyk „ochrania” miernie spo-łeczne, bo co by było, gdyby jakiś wróbel usiadł na ku-rzych jajkach. Wyległyby się kurczęta, a sprawa karowa należałaby do innego resortu. A Włodarczyk nie chce wcho-dzić w cudze kompetencje. (6969)

P.K. — Sokółka

„Wzór” pracownika

Prezes Zarządu Gminnego ZSCH w Sądziatowie, Kuź-micki, skrytykowany w kwietniu za nierobstwo, pod-jął zobowiązanie, że do kon-ca maja odwiedzi wszystkich kół gromadek w gminie i pomoże im w pracy organi-zacyjnej.

Niestety zobowiązanie po-zostało tylko w protokole z zebrania Zarządu Gminnego ZSCH. Minął maj i czerwca — idzie lipiec, a Kuźmicki „nie rządził” jeszcze obsłużyć ani jednego kół gromadek go. Ma czas, kół gromadek i robota nie zajmie, nie ucieknie. (7149)

A. Grzybek
Sądziatowo



Pracownicy zakładu i przy-godni obserwatorzy oburza-

Z każdym dniem żyjemy lepiej

Dopiero od zorganizowa-nia u nas w Czyżach spór-dzielnicy produkcyjnej poczu-limy naprawdę, że żyjemy. Robota w kolektywie idzie szybko i sprawnie, jest czas na rozrywkę kulturalną, na-ukę i czytanie książek, gazet i czasopism. Każdy z człon-ków spółdzielni przestał być zahukany i bitym przez biedę i kufaka chłopem, stał się pełnowartościowym obywa-tel, znającym swoją war-tość.

Z każdym dniem żyjemy lepiej, z każdym dniem je-steśmy bogatsi. Mamy naj-lepiej urządzone w całym wo-jewództwie zabudowania, sto-

dołę i oborę, postaliśmy wła-sną czerarkę wełny, buduje-my nowy młyn i szpnię na rzędzła, zakupimy jeszcze w tym roku samochód ciężaro-wy. W niedługim czasie Czy-że będą siedzibą Prezydium GRN, będzie tu KG PZPR i powstanie Ośrodek Zdrowia. Kino stale i poczę już ma-my.

Tak wygląda życie chło-pów, gdy wezmą się do pra-cy zespółowo. Nie ma wtedy takich trudności, których nie można byłoby wspólnymi si-lami pokonać. (6601)

J. Szyszkiewicz
spółdzielnia produkcyjna

Przodujący chłop z gminy Drozdowo wykonali roczny plan skupu żywca

Chłopi w gminie Drozdo-wo, pow. Łomża, w swej ol-brzymiej większości rozumie-ją, że sojuszu robotniczo-chło-pski i zacieśnianie spójni mł-dzy miastem i wsią polega przede wszystkim na termino-wym wykonywaniu obowią-zków wobec państwa.

Wielu z chłopów w gminie Drozdowo wykonywało już swe roczne plany dostawy żywca.

PRN wydało kilka zarządzeń. Po przeanalizowaniu pracy sołtysów dokonano zmian na stanowiących sołtysów w gromadach: Plątek-Tabiewo, Kizielewiczyszczyna, Dry-ga i Horodnianka. Nowo wybrani sołtysi malorolnicy chłopcy zapewnia-ja, że praca w ich gromadach poprawi się i plany będą wyko-nywane.

Ponadto zwiększono personel CUSIK, dzięki czemu zostanie wzmożona akcja uświadamiająca wśród rolników o znaczeniu do-stawy żywca i realizacji planów.

Wysłano załatwić pobory

Aleksander Zawadzki z grom. Koniechów pow. suwalski skarżył się na pobory, że nie wypłacono mu poborów za grudzień ubr. który przeprowadził przy kopaniu rowów prowadzonym przez Przed-siobstwo Robot Telekomunikacy-nych w Toruniu.

W wyniku interwencji Ekspo-zytura PRT w Warszawie powia-domiła nas, że wstrzymanie po-borów Zawadzkiego nastąpiło z winy kasjera budowy, który prze-słał płaćdzę przekazem pocztowym innym adresem. Obecnie należność w sumie 372 zł 7 gr została wysłana na adres Alek-sandra Zawadzkiego.

R. Ignas — Łomża

GAZETA pomogła

Brutalny kierowca ukarany

J. Antypuk z Bielska Podlas-kiego w liście do naszej redakcji skarżył się na brutalne postępo-wanie kierowcy samochodowego PKS Józefa Walczaka obsługują-cego autobus kursujący na tra-sie Brańsk — Bielsk Podlaski — Narew.

Na naszą interwencję w tej sprawie Ekspozytura PKS w Łomży wyjaśniła, że zarzuty by-ły słuszne. Kierowcy udzielono nagany z ostrzeżeniem.

Znalazł opiekę

Uczeń szkoły w Nowoberezo-wie (gm. Hajnówka), Włodzimierz Malaszkiewicz zwrócił się do na-szej redakcji z prośbą o zaopie-kowanie się nim i skierowanie go do szkoły zawodowej. Ojciec chłopca nie chce nim opiekować się i dotychczas mieszkał on u swego dziadka. Ze względu na starość dziadka nie może mu wie-le pomóc. Malaszkiewicz zażą-

się Wydz. Oświaty Prezydium WRN i skierował chłopca do Po-gotowia Opiekunczego w Białym-stoku, które umieści go w odpow-iedniej szkole.

W parku zainstalowane głośniki

W marcu zamieściliśmy notatkę naszego korespondenta z Sokół-ki, który upomniał się o zainsta-lowanie głośników radiowych w parku miejskim. Uwaga korespon-denta nie przebrzmiała bez echa. Prezydium MRN w Sokółce za-instalowało głośniki radiowe i o-becnie mieszkańcy miasta odpo-cywając po pracy w parku ma-ją możliwość słuchania audycji ra-dioowych.

Zadanie nowych sołtysów

W nr 121 z dnia 21 maja br. o-publikowaliśmy artykuł pt. „Dlaczego w Suchowoli maleje wykonanie planu obowiązkowych dostaw żywca”.

Celem usprawnienia dostawy żywca w tej gminie Prezydium

Sprawy DNA

Muchy i szczyry roznosicielami chorób

Miesiąc czystości został zakończony, ale walka o czystość i zdrowie naszego społeczeństwa trwa.

Szczególnie w obecnym, letnim okresie trzeba poświęcić więcej uwagi walce z chorobami zakaźnymi przenoszonymi przez muchy, robactwo a także i szczyry.

Żeby uniknąć chorób zakaźnych jak: dur brzuszny, czerwotka, biegunka letnia u dzieci i niemowląt itd., zakłady pracy, instytucje handlowe i społeczne oraz osoby prywatne powinny stale i często przeprowadzać odmuszanie i odczyszczenie obiektów użytkowych i mieszkalnych.

Nie wszyscy jednak rozumieją, jak ważne jest niszcząc muchy, myszy i szczyry roznosicieli chorób. Np. kierownik PGR Boćwinki pow. Goldap i PGR Bartki pow. Olecko odmówili przeprowadzenia odmuszania i odczyszczenia mimo wyraźnego zarządzenia WRN.

Zupełnie inaczej traktują sprawę PSS i MHD w Białymstoku, które często przeprowadzały w swoich placówkach odmuszanie i odczyszczenie za pośrednictwem Państwowego Przedsiębiorstwa „Derodinssekcja”, mieszczącego się przy ul. Nowy Świat 4.

Chlubne meldunki

Przedterminowo wykonali półroczne plany produkcyjne

Dzięki zobowiązaniom, podejmowanym dla uczczenia 80 rocznicy urodzin tow. Bierutów, święta 1 Maja, Złotu Młodych Przdowników i ostatnio na cześć Święta Wyzwolenia, skutkiem szerokiej mobilizacji załóg robotniczych wiele zakładów w woj. białostockim wykonało przed terminem półroczny plan produkcji.

W końcu czerwca br. o wykonaniu półrocznego planu zameldowały Siemiatyckie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych, które do 20 czerwca wykonały plan w 101,9 proc. według wartości produkcji.

Na 6 dni przed terminem, 24 czerwca br. plan półroczny w 100 proc. wykonały Zakłady Gazownictwa Okręgu Białostockiego, mieszczące się w Elku. Do końca czerwca zakłady te wyprodukowały około 19,5 tys. metrów sześciennych gazu ponad plan.

Idąc za przykładem przodujących brygad i załóg robotniczych i rozwijając u siebie współzawodnictwo, duży sukces odnieśli również pracownicy Powszechnego Spółdzielni Spożywców w Białymstoku, wykonując na dzień 26 czerwca br. operatywny plan obrotu za pierwsze półrocze w 100,3 proc.

Stacja Wylęgowa w Sokółce wykonała roczny plan wylęgu kurcząt w dniu 2 czerwca prawie na miesiąc przed terminem w 117 proc., a nakład jaj w 150 proc. do dnia 13 czerwca.

Dzięki ofiarnej pracy kierowniczki stacji ob. Jurkowskiej i jej pomocnic Chlewińskiej i Plotnickich, hodowcy drobiu w pow. sokólskim mieli możliwość nabycia ponad plan około 15.000 zdrowych piskląt.

Powiat elcki w dniu 20 ub.m. jako pierwszy w województwie wykonał półroczny plan skupu jaj w 113 proc., drobiu w 352,3 proc. i pierza w 274 proc. Tak pomyślnie wykonanie planów powinno zmotywować wszystkie GS-y w powiecie do jeszcze wyższego wykonania planu w II półroczu.

Karygodne niedbalstwo BZBP

Przy ul. Kilińskiego nr 14 stoi piękny nowowbudowany przez Białostockie Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego budynek administracyjny Ekspozytury Okręgowej Centrali Miesnej w Białymstoku.

Budynek ten został oddany do użytku w końcu września 1951 r. W protokole zdawczo-odbiorczym budynku zostały zaznaczone zastrzeżenia odnośnie usunięcia różnych usterek spowodowanych wadliwym wykonaniem budynku.

Jedną z usterek to złe założenie rynien dachowych, na skutek czego powstała zawilgość na tynkach wewnętrznych i zewnętrznych ścian, a gzymsy wleńczone uległy zniszczeniu i poodpadały.

Wadliwie też jest wykonana izolacja fundamentów, co spowodowało że w dolnej części gmachu gdzie miała być kuchnia i stołówka, pełno jest wody, tynk ze ścian poodpadał i kruszy się cegła.

Należy zaznaczyć, że za taki stan rzeczy w dużym stopniu ponosi winę inspektor Stanisław Kamiński, który sprawował nadzór nad całą budową, nie raczył się za-

interesować tymi poważnymi usterkami i nie zobowiązał kierownictwa budowy do poprawienia ich.

Wprowadziła firma z jednej strony budynek naprawiła gzymsy i rynny, lecz niestety przeciekała ona i budynek się niszczy. Pomimo Interwencji Centrali Miesnej, w dalszym ciągu BZBP nie przychodziło do naprawy. Iluminając się tym, że roboty będą wykonywane, gdy nastąpi pogoda.

Już od dłuższego czasu przy budynku stała rusztowania, tarasując przejście na ulicy, BZBP wciąż czeka na lepszą pogodę, a budynek dalej ulega niszczeniu. (w)

Na odbudowę Stolicy

Stanisław Gryko, zamieszkały w Białymstoku przy ul. 1 Maja 47 przekazał za naszym pośrednictwem na odbudowę Stolicy znalezione na stacji PKS 100 zł. A przecież mógł je z powodzeniem schować do kieszeni, nie wiedząc, kto je zrabuje.

Z Gryko powinni brać przykład inni.

Wzorowa stołówka

W Fabryce Przychodów i Uchwyłów istnieje od kilku lat stołówka prowadzona przez PSS. Stołówka cieszy się dużym powodzeniem pracowników, a to dzięki kierowniczce Zofii Kamińskiej obsłudze, która dba o czystość i estetyczny wygląd stołówki, jak również o sporządzanie smacznych i pożywnych obiadów.

Stołówkę PSS-u przy Fabryce Przychodów i Uchwyłów można postawić za wzór innym stołówkom w naszym mieście.

W barze mlecznym przy ul. Warszawskiej nie ma frekwencji

Kierownictwo baru mlecznego przy ul. Warszawskiej 42 narzeka na mały obrot i słabą frekwencję. Wynika to z tego, że kierownictwo baru nie umie zaplanować odpowiedniej ilości posiłków.

Np 1 lipca br. o godzinie 17 nie było już nic do jedzenia. Brakło bułek, kefiru, lodów, mleka kwaśnego, zup. W sprzedaży było tylko słodkie mleko. Bar jest czynny do godziny 18, więc kilkadziesiąt osób odeszło z niezadowolonymi.

Obsługa tłumaczyła się tym, że nie przewidywano takiego ruchu, dlatego planowano normalną codzienną

ilość produktów, co się okazało niewystarczające.

Higiena w barze pozostawia także dużo do życzenia. Gdy np. jeden z klientów kupił mleko, okazało się, że na dnie garnuszka było pełno płasku. Pracownica ze zmienną popołudniową wyjaśniła, że to wina konwy. My jednak myślimy inaczej. (p)

Reprezentacja piłkarska Warszawy przyjeżdża do Białegostoku

Po rozgrywkach mistrzowskich WOP w piłce nożnej miłośnicy piłkarstwa będą mieli niebawem sensację w postaci meczu piłkarskiego pomiędzy reprezentacją Warszawy i Białegostoku.

Według zapowiedzi Stołecznego Komitetu Kultury Fizycznej drużyna warszawska przyjeżdża w swoim najsilniejszym składzie opartym na zawodnikach Kolejarza i CWKS.

Reprezentacja Białegostoku rekrutować się będzie z

zawodników Gwardii i Bułowników.

Mecz odbędzie się w dniu 8 bm. o godz. 18 na stadionie sportowy „ZS „Ogniwo” w Zwierzynie.

OGŁOSZENIA DROBNE

Przyłączenie nowoczesnego korespondencyjnego kursu księgowości. Łódź — skrytka 163. K 123-0

Zamienię mieszkanie w Łodzi na mieszkanie w Białymstoku. Władysław, Sokółka Roski Białe 8, Pilewicz. g 956-1

KRONIKA białostocka

Teatr

Im. A. Węgliński, Teatr i Złoty (Kean). Gościnne występy zespołu Państw. Teatru im. Stefana Jaracza w Ostrołęce. Początek w sobotę o godz. 13, w niedzielę o godz. 12 i 14.

Zespół teatru im. A. Węgliński wystąpi w dniu dzisiejszym w Komisyjnym pt. „Okno w lesie”.

Kino

w Białymstoku „Ton”: „Rodzina Artamonowych”. Początek o godz. 18.30, 19.30 i 20.30.

w województwie „Baltyk” w Suwałkach: „Srebrne kolczyki”.

„Iskra” w Augustowie: „Na granicy”.

„Zorza” w Elku: „Mały partyzant”.

„Uciecha” w Łomży: „Szalony lotnik”.

„Kłos” w Sokółce: „Przysięga”.

„Przdownik” w Kóźnie: „Pan Dery”.

„Oka” w Goldapi: „Zahartowani”.

„Gwardia” w Sejnach: „Człowiek bez jutra”.

„Znicz” w Białym Podlaskim: „Człowiek bez jutra”.

„Wolność w Hajnówce: „Alarm”.

„Przyjaźń” w Grajewie: „Przysięga”.

Kino w Łapach: „Bojownik wolności”.

Kluby

Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, czynny od godz. 13 do 21.

W sobotę o godz. 18 w Klubie odbędzie się odczyt pt. „Obrona Sewastopola”.

Po odczycie zostanie wyświetlony film pt. „Admirał Nachimow”. W niedzielę o godz. 18 zostanie wyłożony odczyt pt. „Niemiecka Republika Demokratyczna, nasz sojusznik w walce o pokój”.

Po odczycie film pt. „Spotkanie nad Łabą”.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, czynny od godz. 14 do 22

Biblioteki

Biblioteka i czytelnia miejska w sobotę czynne od godz. 8 do 18, w niedzielę nieczynne.

Biblioteka i czytelnia Okręgowej Rady Związków Zawodowych w sobotę czynne od godz. 12 do 21, w niedzielę od godz. 17 do 21

Muzeum

Wystawa marynistyczna, czynna od godz. 10 do 18.

Ważniejsze telefony

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. 1 Maja 33, tel. biura 33-08, 33-09, 33-10, 33-11, 33-12, 33-13, 33-14, 33-15, 33-16, 33-17, 33-18, 33-19, 33-20, 33-21, 33-22, 33-23, 33-24, 33-25, 33-26, 33-27, 33-28, 33-29, 33-30, 33-31, 33-32, 33-33, 33-34, 33-35, 33-36, 33-37, 33-38, 33-39, 33-40, 33-41, 33-42, 33-43, 33-44, 33-45, 33-46, 33-47, 33-48, 33-49, 33-50, 33-51, 33-52, 33-53, 33-54, 33-55, 33-56, 33-57, 33-58, 33-59, 33-60, 33-61, 33-62, 33-63, 33-64, 33-65, 33-66, 33-67, 33-68, 33-69, 33-70, 33-71, 33-72, 33-73, 33-74, 33-75, 33-76, 33-77, 33-78, 33-79, 33-80, 33-81, 33-82, 33-83, 33-84, 33-85, 33-86, 33-87, 33-88, 33-89, 33-90, 33-91, 33-92, 33-93, 33-94, 33-95, 33-96, 33-97, 33-98, 33-99, 33-00.

SDT otwarty w niedzielę

Pracownicy Spółdzielczego Domu Towarowego przy ul. Rynek Kościuszki nr 4 w ramach Czynu Lipcowego, chcąc udostępnić nabytą towarów dla świata pracy zobowiązali się w dniu 6 bm. (niedziela) pracować od godz. 10 — 14.

SDT w niedzielę czeka na nabywców. (w)

Program radiowy na dzień 5 i 6 lipca

SOBOTA 5 bm.

Program I na fal 1322 m

5.20 Koncert poranny. 6.30 Muzyka polska. 10.55 „Białe Młaki Nowaka” — odcinek opowiadania. 11.15 Muzyka i aktualności. 12.15 Ważne i polki. 12.45 „Na swoje kark” — 17.35 z naszych pieśni. 18.05 W. A. Mozart: Tańce niemlekie. 20.45 Aud. dla wsi. 21.45 „Pamięć z Cielizy” — odcinek powieści.

Dzienniki: 7.00, 12.04, 15.00, 20.00

Program II na fal 367 m

6.30 Tanczące melodie ludowe różnych narodów. 15.10 „Synowie” — odcinek powieści Bredia. 17.15 Stylizowana polska muzyka ludowa. 18.00 Pieśni wybrane. 18.30 Wschodnia Radiowa — kurs II. 18.50 Głos młodych. 20.00 „Przy sobocie po robocie”. 21.25 Wiadomości sportowe. 21.55 Raport z IV międzynarodowego turnieju szachowego w Międzyzdrojach.

Dzienniki: 6.30 i 21.00.

NIEDZIELA 6 bm.

Program I na fal 1322 m

6.05 Melodie różnych narodów. 7.25 Melodie Jana Straussa. 9.30 „Dla każdego coś miłego”. 14.05 Aud. dla wsi. 15.20 Melodie ludowe do tańca. 15.50 Gawęda przyrodnicza. 17.25 Aud. literacka. 19.40 „Pan Tadeusz” — poemat Adama Mickiewicza. 20.15 Felieton Wandy Odolskiej. 20.30 Kwadrans piosenek radzieckich. 21.00 Zagadka literacka.

Dzienniki: 7.00, 15.00 i 20.00.

Program II na fal 367 m

6.45 Melodie różnych narodów. 9.45 „Wielki taniec i śpiew”. 10.20 Aud. satyryczno-rozrywkowa dla młodzieży. 11.15 „Turkula wodna” — opowiadanie. 15.00 „Śpiemy pieśni i piosenki”. 16.00 „Węgiel i nakoło węgla” — reportaż. 18.20 Koncert Chopinowski — płyty. 18.00 Robert Schumann: Sonata skrzypcowa d-moll. 18.30 „Cyganie” — poemat Aleksandra Puszkina. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski.

Dzienniki: 6.00, 17.00 i 21.00.

(50)



Film. Helena Gruszczyńska — Ubbowa

Jego żona, sprzedawczyni grzybków i nie wieścił błyskotek, siedziała skulona przy koźnierzach pojeźdźcy, ukryta w cieniu. Pięć wozów! Pięć wozów z silną ochroną wojskową!

Chwilami wydawało im się — i wtedy poruszał się wszyscy niespokojnie — że słychać turkot, że naprawdę słychać skrzyp osi i rozmowę ludzi. Byli jednak tylko i grzeszną podrażnionych zmysłów. To pewnie sarna przebiegła łapiąc suche gałązki albo las zajechał.

Nietoperze przelatywały nad pustym gościńcem z lasu do lasu, puchacz huknął, a za bobonni zęgnali się; bowiem puchacz jest ptakiem, który wieści zagładę, puchacz jest zwiastunem śmierci.

— Wydał mi się — mówił Zbyszek — że część ludzi powinna się rozstawić wzdłuż drogi, żebyśmy mogli dać sobie znać i potem równocześnie otoczyć wozy ze wszystkich stron.

— Wszyscy uderzymy w sam środek. Najlepiej jest nieprzyjaciół rozbić, a poza tym lubię mieć wszystkich w gromadzie, nikt nie może zniknąć w decydującej chwili, nawet na koniu — rzekł pan Przedeńce. Potem zawołał niewiastę.

— Widziałeś ich na własne oczy, Ofko? Nie okłamałaś nas? Powiedz prawdę!

— Niech zginie! Niechaj w tej chwili wyziono ducha, panie, i to nie ustami, lecz innymi otworami ciała! Niech mnie upiór zadusi!

— Wiesz, co by cię czekało — rzekł ostro Przedeńce.

— To, co mego biednego męża — odpowiedziała.

Ci, którzy jechali dopiero po raz pierwszy, byli w ciągłym napięciu, rozgorączkowani, podczas gdy starzy zbrojnicy drzemali opierając się o drzewa, a nawet spali leżąc w trawie na coraz chłodniejszej ziemi.

Księżyc dawno zbladł i stał się przejrzyście, unosił się naby widmo nad ziemią; skłonił się poza las, tak że droga ukryła się w cieniu, tylko na niektórych zakrętach świeciła, jak gdyby leżała tam biała plachta.

Przedencowi wzięli się w móżg słowa Zbyska. Rozstawili ludzi wzdłuż gościńca. Żeby mogli dać sobie znać, żeby tamtych otoczyć ze wszystkich stron!

Był zły. Ma przecież swoje doświadczenia! Zna wszystkie sposoby! Uderzenie, które rozbił oddział, które rozetnie oddział na dwie połowy, takie uderzenie jest najskuteczniejsze. A jeśli chodzi o rozstawienie straży; dawanie znaków zazwyczaj zwraca uwagę nieprzyjaciela na niebezpieczeństwo. Ale gdyby to ten Zbyszek, ten młodziw, nie mówił wszystkiego z taką pewnością siebie w głosie!

— Kto tam? — Krzyknął ktoś i w jednej chwili cały oddział zerwał się na nogi.

Co dostrzegł zaspiany Maleszka? Co on robi, szalony?

Echo odbijało się od drzew i biegnę gdzieś aż za siódma górę. Do pioruna z tym Maleszką! A do tego jeszcze się śmieje. — Ujrzałem zjawę, coś ja temu jestem winien? — powi-

dał otrzepując ubranie. A jednak nie był to chyba fałszywy alarm; szybkie kroki oddalały się lasem po zbocz. Któż usłyszał je wyraźnie.

— Włec za nim, Kut, Maleszka! Szindelarz!

Kręcili się przez chwilę, zanim wypadli na górę, na zbocze. W lesie, bardzo gęstym, mogli jednak jechać tylko powoli. Ludzie, którzy stali się ostrożni, słyszeli tętent kopyt ich koni, potem odgłosy zamkniętych, pochłoniętych je ziemią i noc.

Co to było? Kto to był?

Wkrótce rozległo się nawoływanie Maleszki i wszyscy rzucili się gościć z powrotem ku wozowowi, z nimi obcy jeźdźcy! Dopędzali już Szindelarza jadącego na starej kobyli. Maleszka z Kutek przelecieli obok wozu. Szindelarza jednak dopędzono jeszcze przed miejscem, gdzie czatowała zasadzka.

Nagle wypadł z krzykiem, jakby się las walił. Zbyt wiele krzyku na dwóch jeźdźców, których rozbrojono i wleźdono między sobą; pozostałych sześciu lub siedmiu ścigali roznamienieni wojownicy po lesie.

Szkoda ich gonili! Zbyt ciężka praca, skoro miejsce zasadzki zostało zdradzone!

Przedencę się wściekał.

— Zdradzili nas! Zdradzili nas Ofko mąż!

Gdzie jest ta jego baba?

— Ach, mój mąż! Ach, mój mąż! Pewnie już wisi za swoją ciężką pracą dla pana Zula z Ostredka!

Jeńcy przyznali, że żołnierze chwycili czło-

wieka, którego przywiązali do wozu i jadą wraz z nim.

— Włec dobrze — powiedział Przedeńce i ponuro pytał wojaków, ile głów jedzie z wozami oprócz tych, których rozstawili po drodze. Jeszcze dwadzieścia? Dlaczego kła-

mią? Puść ich na wolność, gdy powiedzą prawdę!

— Daj nam konie, panie, a pojedziemy z tobą. Wróc nam nasze wałachy, a pomożemy ci zdobyć dobra, których strzeżliśmy na drodze do Rakus. Cenne rzeczy, panie! Dopuść nas do udziału w łupach!

Przedencę chciał usłyszeć, gdzie wozy są teraz.

Godzinę drogi stąd, nie dalej. Małą go-

dzinkę.

— Biedny mój mąż — zawodziła niewiasta. — Uwolnij mego męża, panie!

Przedencę był teraz w rozterce. Co przedsięwziąć? Wzduł gościńca w oczekiwaniu stał rzędem jego wozy. Szindelarz siedział znowu — śladem, ale trzymał się za bok i z cicha stękał.

— Mój mąż — lamentowała niewiasta. — Nikt na nią nie zwracał uwagi, a najmniej Przedeńce.

— Jakże jest twoje zdanie, co teraz zrobić?

— Zwrócił się nagle Przedeńce do Zbyska. — Znasz podobno wiele rad — rzekł chłodno, chcąc mu dociec.

— Trudno radzić, skoro sam dowódca nie wie — odpowiedział Zbyszek.

— Będą się targować, gdy się zjawicie przed nimi — rzekł jeńcy. — Będą woleli zapłacić, niż przyjąć walkę.

Przedencę nie mógł się zdecydować. Wahał się, drecząc z założonymi rękami.

— Odciągnij jeźdźców od wozów, panie — rzekł w końcu Zbyszek — połowę ludzi od-

prowadź na bok, a z drugą częścią uderz na wozy. — Zanęchał uporu i starał się wyjaś-

nić swój plan. Połowa oddziału uderzy, właściwie będzie udawać, że chce uderzyć w peł-

ny galopie, pojadą gościńcem naprzeciw wo-
zów; przedtem już oczywiście druga część

ludzi załoczy lasem półkole, potem zabieg-

im z tyłu i w odpowiedniej chwili otoczy-

(Dalszy ciąg nastąpi)